

**Utwory funeralne ku czci księcia Janusza
Wiśniowieckiego (Czarliński, Giżycki,
Fatowicz). U genezy eposu biograficznego
Samuela Twardowskiego**

Michał Kuran

Michał Kuran

Utwory funeralne ku czci księcia Janusza Wiśniowieckiego (Czarliński, Giżycki, Fatowicz). U genezy eposu biograficznego Samuela Twardowskiego

Książę Janusz Wiśniowiecki, syn Konstantego Wiśniowieckiego, wojewody kijowskiego, i Anny Zahorowskiej, córki kasztelana braclawskiego¹, urodził się w 1598 roku². Zszedł ze świata w młodym wieku³, po trwającej kilka tygodni chorobie, która ujawniła się nieoczekiwanie w trakcie polowania, najprawdopodobniej w formie ataku epilepsji⁴. Książę zmarł 9 listopada 1636 roku w Wiśniowcu, gdzie zatrzymał się w drodze powrotnej z Wojkowic, miejsca polowania, do Zbaraża⁵. Pochowany został w Zbarażu. Był koniuszym koronnym, starostą krzemienieckim, dziedzicem fortuny rodu Zbaraskich; niedługo przed śmiercią otrzymał od Władysława IV, którego reprezentował podczas elekcji wobec rzesz szlacheckich, buławę hetmana polnego koronnego. W czasie dwóch podróży po Europie uczył się sztuki wojennej. Swe umiejętności militarne wykorzystywał podczas kampanii chocimskiej w 1621 roku, demonstracji antyszwedzkiej w latach dwudziestych XVII w., kampanii smoleńskiej z lat 1633–1634. Tegoż roku wziął także udział w walkach z Abazym paszą pod Kamieńcem,

¹ Zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Wilno 1842, s. 358.

² Zob. J. Okoń, *Wstęp*, w: S. Twardowski, *Nadobna Paskwalina*, opr. J. Okoń, Wrocław 1980 (BN 187), s. VII.

³ „Koniuszy Wiśniowiecki w młodym wieku pożegnał się z tym światem z wielkim żalem ojczyzny, która chciała, by doczekał starszej siwizny dla jego zasług i by trzymał ku obronie Rzeczypospolitej przed barbarzyńcami kilka tysięcy żołnierzy” (A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I, opr. A. Przyboś i R. Zclewski, t. 1, Warszawa 1980, s. 565).

⁴ Zob. J. Okoń, *Wstęp*, w: S. Twardowski, *Dafnis drzewem bobkowym*, opr. J. Okoń, Wrocław 1976 (BN 1227), s. XVI.

⁵ Zob. *ibidem*, s. XVI–XVII.

w 1635 stanął również przeciw cesarzowi Amuratowi IV. W 1620 pełnił funkcję deputata na trybunał koronny, posłem na sejm został wybrany w roku 1634⁶.

Janusz Wiśniowiecki był miłośnikiem sztuki i literatury, próbował też roli mecenasa⁷. Dzięki jego hojności Samuel Twardowski opublikował *Przeważną legację* upamiętniającą poselstwo księcia Krzysztofa Zbaraskiego do Konstantynopola. Utwór ten uzyskał znaczenie nie tylko ze względu na walory literackie, ale przede wszystkim jako źródło informacji o odległych, budzących zainteresowanie i uzasadnione emocje, egzotycznych krainach, wchodzących w skład muzułmańskiego cesarstwa Otomanów. *Przeważna legacja* Twardowskiego oraz prozaiczne wypowiedzi samego księcia Zbaraskiego przyczyniły się do zmiany wizerunku Turków w szeregach szlachty Rzeczypospolitej⁸. Dominujący dotąd paniczny strach uległ przynajmniej znacznemu złagodzeniu. Wiśniowiecki miał swój udział w przygotowaniu *Dafnis drzewem bobkowym*, i mimo że ostatecznie przedsięwzięciu w dwa lata po śmierci męża patronowała wdowa, Eugenia Katarzyna z Tyszkiewiczów, to jednak trzeba pamiętać, że inicjatywa napisania utworu i jego publikacji wyszła od księcia Janusza⁹. Także zapewne prozaiczny pierwowzór hiszpańskiego romansu *O nadobnej Paskwalinie jako prze gładkość swą od Wenusa wiele uciepić musiała*, który Twardowski przewierszował, trafił do rąk poety dzięki uprzejmości księżęcej pary¹⁰. Podjął ponadto sarmacki Maro udaną próbę napisania eposu biograficznego ku czci Janusza Wiśniowieckiego, utworu, któremu po latach nadał charakter epicedialny. Stał się on pośmiertnym holdem poety dla człowieka, mecenasa i zapewne, na ile to możliwe w takich warunkach, przyjaciela, dzięki któremu Twardowski uzyskał możliwość realizacji zamierzeń literackich wykraczających poza zwykle ramy twórczości panegirycznej.

Według Renaty Ryby, *Księżę Wiśniowiecki Janusz* nie powstał na zamówienie rodziny zmarłego:

Był samodzielną inicjatywą pisarza, co najwyżej (być może) zainspirowaną jeszcze za życia przez samego magnata o mecenasowskich ambicjach, ale po jego zgonie skazaną na niepewny los¹¹.

Ów epos biograficzny, *Księżę Wiśniowiecki Janusz*, którego monograficzne omówienie ogłosiła Renata Ryba w roku 2000¹², poprzedziły jednak cztery utwory funeralne ku czci księcia. Dwa z nich, autorstwa związanego z Akademią Krakowską i Kolegium Lubrańskiego „nauk wyzwolonych mistrza, filozofijj doktora” Mikołaja Fatowicza, to krótkie poematy epicedialne, kolejne dwa to kazania. Jedno zostało wygłoszone podczas pogrzebu księcia

⁶ Zob. K. Niesiecki, op. cit., s. 359–360.

⁷ Zob. J. Okoń, *Wstęp*, w: S. Twardowski, *Nadobna Paskwalina*, s. VII–VIII.

⁸ Zob. B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XI III w.*, Łódź 1950, s. 146–147.

⁹ Zob. J. Okoń, *Wstęp*, w: S. Twardowski, *Dafnis...*, s. XII–XVIII.

¹⁰ Zob. J. Okoń, *Wstęp*, w: S. Twardowski, *Nadobna Paskwalina*, s. XII–XIII.

¹¹ R. Ryba, „*Księżę Wiśniowiecki Janusz*” *Samuela Twardowskiego na tle bohaterkiej epiki biograficznej siedemnastego wieku*, Katowice 2000, s. 32.

¹² Zob. ibidem.

(przez bernardyna, pierwszego gwardiana zbaraskiego, „wybitnego kaznodzieję i lektora teologii”, a od 1637 roku kaznodzieję generalnego sokalskiego, ojca Bonawenturę Czarlińskiego)¹³, drugie, w pierwszą rocznicę śmierci (także przez zbaraskiego bernardyna, o. Stefana Giżyckiego)¹⁴. Według Renaty Ryby, kazania zostały z całą pewnością napisane na zamówienie rodziny zmarłego, natomiast co do inicjatywy Mikołaja Fatowicza badaczka wyraża sugestię, że autor pozostawał, podobnie jak Twardowski, w kręgu mecenatu Wiśniowieckiego i być może liczył na dalszą opiekę potomków magnata, na co wskazywałoby przypisanie jednego z utworów Dymitrowi Wiśniowieckiemu, starszemu synowi księcia Janusza¹⁵.

Celem obecnego omówienia jest pokazanie sposobów realizacji konwencji panegirycznej, jak też wydobycie specyfiki utworów, szczególnie w aspekcie ujęcia bohatera literackiego, który był kreowany na godny naśladowania wzór osobowy. Obiektem zainteresowania staną się sposoby prezentacji zasług zmarłego dla Rzeczypospolitej oraz odwoływanie się do wątków z biografii księcia, w tym również kwestia, gdzie autorzy, realizując utwór epicedialno-pochwalny, ustawiali granicę prywatności wobec osoby i spraw księcia Janusza oraz jego rodziny.

Do podjęcia tematu zachęca zróżnicowana forma podawcza utworów. Obok kazań pogrzebowych mamy dwa poematy o charakterze filozoficznym oraz, w odleglejszym planie, epos biograficzny Twardowskiego, z uwagi na podniosłość wybranego gatunku literackiego, sposób artystycznego opracowania i wyczerpujące przedstawienie podjętej problematyki stanowiący najdoskonalszą i najbardziej wzniosłą formę upamiętnienia osoby księcia Wiśniowieckiego. Poza tekstem Twardowskiego utwory należą do licznego zespołu okolicznościowych tekstów żałobnych, które były nieodłącznym składnikiem staropolskiej *pompae funebris*.

O kazaniach pogrzebowych (ks. Fabiana Birkowskiego) pisała już Dobrosława Platt¹⁶, o topice epicedialnej i dowodzeniu retorycznym w polskich oracjach pogrzebowych wypowiedział się Marek Skwara¹⁷. Prace te poprzedziła jednak monografia Stefana Zabłockiego poświęcona polsko-łacińskiemu epicedium renesansowemu¹⁸. Samym uroczystościom pogrzebowym, towarzyszącej im architekturze okazjonalnej, sposobom wypełniania przestrzeni uroczystości poświęcił uwagę Juliusz A. Chrościński¹⁹. Nie podejmowano dotąd prób spojrzenia na zespoły tekstów autorstwa różnych osób, poświęconych zgonowi jakiegoś do-

¹³ Zob. J. Kachel OFM, *Dzieje kościoła i klasztoru ojców bernardynów w Zbarażu (1628–1946)*, Kalwaria Zebrzydowska 2001, s. 202, 227–228, 633; ks. K. Kankak, *Czarliński Bonawentura*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 197; idem, *Bernardyni polscy*, t. 2: 1573–1795–1932, Lwów 1933, s. 84, 125, 134, 190, 248; o. K. Grudziński OFM, *Czarliński Bonawentura*, w: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich (bernardyni i franciszkanie śląscy, franciszkanie konwentualni, klaryski oraz zgromadzenia III reguły)*, red. ks. H. E. Wyczawski OFM, Warszawa 1981, s. 93–94.

¹⁴ Zob. o. W. Murawiec OFM, *Giżycki Stefan*, w: *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich...*, s. 142.

¹⁵ Zob. R. Ryba, „Książę Wiśniowiecki Janusz”..., s. 32.

¹⁶ Zob. D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XI i XII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992.

¹⁷ Zob. M. Skwara, „Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XI i początku XII wieku, Szczecin 1994; idem, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XI i XII wieku*, Szczecin 1999.

¹⁸ Zob. S. Zabłocki, *Polsko-łacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*, Wrocław 1968.

¹⁹ Zob. J. A. Chrościński, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.

stojnika. Czas przyjrzyć się takiemu zespołowi²⁰, by wydobyć sposoby przechodzenia od opisu i honorowania zasług zmarłego do kreowania, w oparciu o cnoty bohatera, wzorca osobowego nie tylko typu kaznodziejskiego (co stanowiło jedną z form uczczenia zmarłego, oddania mu holdu), lecz godnego naśladowania herosa, którego upamiętnia się w poezji wysokiej, w dziele epickim.

Przedmiotem omówienia staną się następujące teksty:

1. *Wizerunek księżęcia katolickiego, to jest kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconego księżęcia Jego Mości Janusza Korybuta na Zbarażu Wiśniowieckiego koniuszego koronnego, krzemienieckiego starosty, miane na Zbarażu 13 stycznia roku Pańskiego 1637 przez ks. Bonawenturę Czarlińskiego zakonu Franciszka S. OO. Bernardynów diffinitora hab. kaznodzieję generalnego teraz sokalskiego. Wydane z dozwoleń Starzych w Lublinie, w drukarni Anny wdowy Pawła Konrada*²¹;

2. *Mitra honor prawdziwego księżęcia w pańskich sygnetach na anniuersarzu Jaśnie Oświeconego Księżęcia Jego Mości, Janusza Korybuta na Zbarażu Wiśniowieckiego, koniuszego koronnego, krzemienieckiego starosty, kazaniem w kościele zbaraskim ojców bernardynów, dnia 9 listopada roku Pańskiego 1637, wyrażony przez ks. Stefana Giżyckiego, tegoż kościoła kaznodzieję, okrywająca, a z dozwoleń starszych drukiem na świat idąca. W Lublinie [1638]*²²;

3. *Głos lamentujący ojczyzny z śmierci przedkiej Jaśnie Oświeconego Księżęcia Jana na Zbarażu Korybuta Wiśniowieckiego, koniuszego Jego Królewskiej Mości, starosty krzemienieckiego, etc., etc., która nagłym ponowiem żalobna smętnym ociera wspomnianiem dzielnych spraw jego tży swoje. W Krakowie, w drukarni Marcina Filipowskiego, roku Pańskiego 1637*²³;

²⁰ O istnieniu takich grup wypowiedzi przypomina Marek Skwara w pracy *O dowodzeniu retorycznym ...*, s. 316–317.

²¹ Korzystam ze zdefektowanego egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 24484 I, w którym brak karty tytułowej oraz podobizny herbu i towarzyszącego mu wiersza. Utwór wydano w formacie 4°, liczy 27 kart nie-numerowanych, sygnatury od A 2 do H 1. Omawiane kazanie poprzedzone zostało listem dedykacyjnym, po którym następuje wstęp z mottem. Rozpoczęcie właściwej wypowiedzi autor zasignalizował, powtarzając owto motto. Brak w kazaniu podziałów innego rodzaju.

²² Korzystam z egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 17032 I. Utwór wydano w formacie 4°, liczy 22 karty nieliczbowane, sygnatury od (2 do E. Kazanie, oprócz listu dedykacyjnego, posiada wstęp z mottem. Zasadniczy wywód podzielił autor na dwie części. W pierwszej sformułował model właściwego postępowania, we wtórej zaś przeplatał ustalenia teoretyczne ze szkicowo nakreślonymi przykładami wziętymi z życia Janusza Wiśniowieckiego. Wątek biograficzny został całkowicie podporządkowany budowaniu wzorca osobowego.

²³ Epicedium napisane zostało trzynastogłoskowcem parzyście rymowanym ze średniówką po siódmej sylabie. Składa się z 408 wersów. Korzystam z kompletnego egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. SD 713.1512, liczącego 9 kart, które jednak nie zostały oprawione z zachowaniem kolejności prawidłowo wydrukowanych sygnatur i kustoszy. Zgodnie z informacją podaną przez Karola Estreichera jest to jedyny istniejący egzemplarz utworu (K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 16, Kraków 1898, s. 176).

4. *Odmiana żalu w pociechę synowi wielkiego męża, Jaśnie Oświeconego Książęcia Janusza Wiśniowieckiego Korybuta, koniuszego koronnego, starosty krzemienieckiego, wielkiej sławy i dzielności dziedzicowi, Jaśnie Oświeconemu Książęciu Dymitrowi, Januszowi Wiśniowieckiemu Korybutowi etc. ofiarowana przez Mikołaja Fatowica, nauk wyzwoleńców mistrza, filozofiję doktora. W Krakowie, z drukarni Franciszka Cezarego, roku Pańskiego 1638*²⁴.

Utwory funeralne ku czci księcia Wiśniowieckiego z punktu widzenia okoliczności i czasu powstania podzielić można na dwie grupy: napisane z okazji pogrzebu (B. Czarliński, *Wizerunek księcia katolickiego...*; M. Fatowicz, *Głos lamentujący...*) oraz w rocznicę śmierci (S. Giżycki, *Mitra honor... okrywająca*²⁵; M. Fatowicz, *Odmiana żalu w pociechę...*). O przeznaczeniu informują nie tylko daty podane w tytułach, ale również pojawienie się lub brak elementu lamentacyjnego. Oplakiwanie zmarłego jest obecne w tekstach pisanych z okazji pogrzebu. Nie ma dla niego miejsca w mowie lub utworze poetyckim przygotowanym dla uczczenia rocznicy śmierci. Miejsce lamentacji zastępuje konsolacja.

Funkcja wypowiedzi została też jasno zadeklarowana przez autorów. Odmienne ją jednak ujmowali twórcy tekstów na pogrzeb i wypowiadający się w rocznicę śmierci. O. Czarliński, autor kazania pogrzebowego, tak pisał w liście dedykacyjnym, formułując cel podjęcia edycji swej mowy:

Ból czyni, że Księcia Jaśnie Oświeconego, świętej pamięci nie stało, ale jego wysokie cnoty zapomniane przeciw Kościołowi Bożemu, królowi panu i wszytkiej Rzeczypospolitej przysługi, wdzięczne wszystkim być muszą, które są w częstym przez wszystko kazanie moje wspomnieniu²⁶ (k. A 2 v.).

Zatem za dominujący powód publikacji uznał wspomnianie zasług zmarłego. Inny był jednak cel samego wystąpienia przy trumnie księcia, podczas samej uroczystości. Tak go ujął Bonawentura Czarliński:

Abym Jaśnie Oświecone, wielmożne i przezacne słuchacze moje wiadomymi uczynił o świętobliwie w Bogu zaślionym Księciu Jego Miłości Panu Koniuszym, aby się nie smęcili jako ci, którzy nadzieje nie mają (k. A 4).

Obok więc nakreślenia sylwetki Wiśniowieckiego kazanie miało przynieść chrześcijańskie pocieszenie słuchającym. Zatem poza wspomnieniem zmarłego służyło również doraźnym celom duszpasterskim, pogłębieniu wiary w życie po śmierci z Chrystusem i spotkanie

²⁴ *Odmianę żalu* napisał Fatowicz jedenastozgłoskową oktawą z rymami *abababc*. Utwór liczy 40 oktaw, co daje 320 wersów. Korzystam również z egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. SD 713.1345, liczącego 10 kart. Jest to jedyny egzemplarz utworu znany Karolowi Estreicherowi.

²⁵ Zob. też. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym...*, s. 356–357

²⁶ Wszystkie podkreślenia wprowadzone w tekście oraz przypisach pochodzą od autora artykułu.

ze zmarłym w niebie. Kaznodzieja kolejno wymienia grupy odbiorców i dzieli się refleksją, jakich negatywnych reakcji publiczności chciałby uniknąć.

Mikołaj Fatowicz ujął natomiast następująco powód przygotowania swego epicedium:

Nad tym płaczę, który był oddał wiek swój zloty;
Nie jeden liczyliśmy czyn zacnej roboty (k. B).

Jedynym celem swego wystąpienia uczynił więc oplakiwanie zasłużonego dla ojczyzny bohatera. Swoją tezę sformułował Fatowicz jeszcze wyraźniej w liście dedykacyjnym, w którym pociechę boską i niebiańską zastąpił konsolacją płynącą z filozofii stoickiej. Wątek ów znalazł rozwinięcie w pocieszeniu, jakie stanowiła służba dla ojczyzny:

Nie jest tedy, abyśmy zbyt żalem oplakiwali kondycje ludzkie, w której nie żalosne sprawami dzielnymi umarło Jaśnie Oświecone Książę. Mamy wielkie i godne do żalu znoszenia pomocy. Kogo nie ujmie łzom wielka dzielność wojenna, pamiętna zabawa w senacie, prędka i ochotna we wszystkim należywym obronie czułość, pomocy do zwycięstw tak chwalebnych, komu nie otrą łzy pobozne? Ale i w tych ratunkach pomocnych przecię lamentowała ojczyzna, której głos nierównie jak oplakiwała dzieła jego w podsłuchu pokryśliwszy (k. A 2).

W utworach pisanych na pogrzeb w centrum zainteresowania autorów, obok żalu i oplakiwania zmarłego, znajdują się jego dokonania, które słuchacze bądź czytelnicy mają rozpamiętywać. Inaczej rzecz przedstawia się w drugiej grupie tekstów, przygotowanych z okazji rocznicy śmierci. Tu zarówno miejsce oplakiwania zmarłego, jak i przypomnianie zasług zastępuje konsolacja oraz kreowanie wzorca osobowego w oparciu o wiedzę ogólną, jak i z uwzględnieniem konkretnych, godnych naśladowania postępów zmarłego księcia.

O. Stefan Giżycki w kazaniu *Mitra honor... okrywająca* z problematyką żalu, pamięci i pocieszenia uporał się we wstępie poprzedzającym dwie części wypowiedzi. Stawia sobie jednocześnie za cel:

„Korona złota mitrą jego wyrażona sygnetem świątobliwości i chwałą honoru”.
Tę ja chwałę na terazniejszym kazaniu w pańskich sygnetach wyraziwszy, mitrą prawdziwego księżęcia, aby prochem śmiertelnym nie zapadała, okryję (k. A 3).

Chce więc nakreślić wizerunek wzorowego księcia, wyzyskując znaczenie symboli: sygnetu i mitry, związanych z tą godnością.

Element konsolacyjny został silniej zaznaczony w *Odmianie żalu w pociechę* Mikołaja Fatowicza. Autor kolejno pociesza wdowę po Januszu Wiśniowieckim oraz synów, którzy są głównym powodem porzucenia żałoby. W końcowej części poematu, odwołując się do realiów świata nadnaturalnego, kreśli uwznioślony wzorec postępowania, w którego kształtowaniu odgrywa rolę przypomnienie ojca. Tą drogą poszedł osiem lat później Samuel Twardowski. Celem eposu uczynił pouczenie młodych książąt o powinnościach magnata poprzez nakreślenie stosownego wzorca osobowego. Za przykładem Czarlińskiego, jak też odwołując się

do własnej wiedzy, podał Twardowski synom zmarłego dość dokładny życiorys ojca, by poszli w dorosłym życiu w jego ślady. Mógł w 1646 roku skuteczniej dotrzeć do świadomości młodych odbiorców niż Fatowicz w roku 1638: Dymitr miał w 1646 roku, gdy ukazał się utwór Twardowskiego, lat 15, zaś Konstanty 13.

Miejszem formułowania pochwały rodu są wiersze na herb. Wraz z drzeworytami przedstawiającymi znak rodu pojawiły się we wszystkich utworach. Trzykrotnie użyto herbu Wiśniowieckich, natomiast o. Stefan Giżycki, w kazaniu na anniwersarzu, zwracając się do księżnej wdowy, odwołał się do symboliki tarczy herbowej Tyszkiewiczów. Jest to sygnał przesunięcia akcentów po roku od śmierci księcia Janusza. Utwór nie dotyczy już Wiśniowieckiego, nie jest poświęcony rozpamiętywaniu jego zasług i rozdrapywaniu ran. Zamyka pewną kartę dziejową i wskazuje rodzinie zmarłego stojące przed nią nowe zadania, których realizacja pozwoli zapomnieć o żalu.

W wierszach na herb Wiśniowieckich Mikołaj Fatowicz dwukrotnie nawiązywał do symboliki obrazów utrwalonych na tarczy. Odwoływał się głównie do jednego z czterech pól, przedstawiającego półksiężyc obrócony na dół rogami, nad którym góruje krzyż z ramionami opatrzonymi poprzeczkami. Rzecz znamienna, że *Głos lamentujący* przypisał „Annie na Zbarażu Korybutowiczowej na Wiśniowcu Wiśniowieckiej, starościencej krzemienieckiej etc.”²⁷.

²⁷ Identyfikację adresatki utworu umożliwia przywołanie tytułu męża, który był starostą krzemienieckim oraz panem na Zbarażu i Wiśniowcu. Do roku 1637 funkcję starosty krzemienieckiego pełnili kolejno: Janusz Zbaraski (w l. 1674–1608), po nim syn, Krzysztof Zbaraski do 1627 roku (bezzenny), a następnie Janusz Wiśniowiecki do śmierci w 1636 roku. Tylko dwaj byli żonaci. Janusz Zbaraski, który poślubił przed rokiem 1574 Annę z Czetwertyńskich, matkę Jerzego (1574–1631) i Krzysztofa (1580–1627) Zbaraskich (książe zmarł w roku 1608, a żona przeżyła go: daty jej śmierci nie udało się ustalić) oraz Janusz Wiśniowiecki, żonaty z Katarzyną Eugenią z Tyszkiewiczów. Panem na Zbarażu i na Wiśniowcu był najpierw Janusz Zbaraski, zanim odziedziczyli je synowie, Jerzy i Krzysztof. Po ich śmierci obie posiadłości znalazły się w ręku Janusza Wiśniowieckiego. Adresatką utworu musiała być jedna z wymienionych pań. Zbieżność imion prowadzi do wskazania na wdowę po Januszu Zbaraskim, która była również ciotką Janusza Wiśniowieckiego. Por. zestawienie ze sobą w kolejnych trzech pokoleniach linii rodowych Zbaraskich i Wiśniowieckich, od wspólnego przodka Michała Zbaraskiego–Wiśniowieckiego: *Rodowód książąt Zbaraskich*, w: S. Twardowski, *Przeważna legacja*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000 (Biblioteka Pisarzy Staropolskich t. 17), s. 486; zob. też: *Uproszczona tablica genealogiczna Wiśniowieckich*, w: J. Widacki, *Kniaź Jurema*, Katowice 1984, il. 3. Inną teorię przedstawił Teodor Żychliński: „Anna Męcińska, 1^o voto żona Stanisława Zbaraskiego, 2^o voto za Janem Stenickim, była córką Wojciecha z Kurozwęk Męcińskiego i Barbary Kobylańskiej”. „Według papierów familijnych rodziny Męcińskich była Anna za księciem Korybutem Zbaraskim, których dom, jednego gniazda z Wiśniowieckimi, wygasł w 1631 r. Wszakże gdy w rodowodzie książąt Zbaraskich, jaki podaje Niesiecki, o Annie Męcińskiej nie ma wzmianki” (T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, roczn. 1, Poznań 1879, s. 169). Należy przyjąć, że Fatowicz nie pomylił imienia wdowy po Januszu Wiśniowieckim; wydaje się, że byłby to niewybaczalny błąd, natomiast podanie nazwiska Wiśniowiecka zamiast Zbaraska mogło być do przyjęcia, zważywszy na wspólnych przodków obu rodzin. Wdowa po Januszu Zbaraskim mogła być rezydentką w Zbarażu u dziedzica całej fortuny rodu.

Niewyjaśnioną zagadką pozostaje pochodzenie, obecnej na pogrzebie księcia, Anny Zbaraskiej, ciotki Janusza Wiśniowieckiego, o której w kazaniach wspominali zarówno o. Bonawentura Czarliński, jak i o. Stefan Giżycki (*Wizerunek księcia katolickiego*, k. F 4; *Mitra honor... okrywająca*, k. D 2–D 2 v.). Giżycki podaje ją jako przykład wzorowego wypełnienia cnót panieńskich. Wzmianki kaznodziejów stały się źródłem domysłów dla doświadczonych genealogów. Pisał na przykład Julian Bartoszewicz: „Ks. Bonawentura Czarliński (...) powiada, że Jerzy nie był ostatnim potomkiem swego rodu zmarłym, bo po nim umarła jeszcze Anna, która jeszcze żyła w czasie pogrzebu Janusza Wiśniowieckiego, więc r. 1637. Anna ta do śmierci była panną. (...) Kim była owa Anna? Nie wiadomo, wątpliwy żeby siostrą Jerzego i Krzysztofa, bo by po nich odziedziczyła, a dzie-

Odmianę żalu w pociechę przypisał już małoletniemu synowi Janusza Wiśniowieckiego, Dymitrowi. Tarcza herbowa nie pojawia się natomiast w eposie Samuela Twardowskiego.

W *Głosie lamentującym...* Fatowicz odczytuje symbolikę herbowego Półksiężycy–Miesiąca i Krzyża następująco: Miesiąc — zmarły Wiśniowiecki, podjął wędrówkę, przynosiny z ziemi do nieba. Dom Wiśniowieckich posiada bowiem w swej symbolice element niebiański, mianowicie łączy Miesiąc z trzema Krzyżami. Ów Miesiąc ma być podporządkowany powadze Krzyża i oświetlać drogę do wieczności. Odnalazł zatem Fatowicz w herbie Wiśniowieckich wymiar eschatologiczny.

Ten sam autor nadał z kolei w *Odmianie żalu...* następujący sens tarczy herbowej Wiśniowieckich. Są oni jak księżyc ułokowany na tle gwiazdzonego nieba. Sami świecą, jak księżyc, mocnym blaskiem, a obok nich, jako gwiazdy, jaśnieją cnoty. Tak jak nikt nie widział osobno gwiazd i księżycy, tak też nie można oddzielić rodu Wiśniowieckich od jego zasług.

Oba koncepty Fatowicza zostały ściśle powiązane z treścią utworów. Pierwszy poświęcony jest oplakiwaniu zmarłego, drugi pocieszeniu wdowy i przedstawieniu wzorca postępowania synom Dymitrowi i Konstantemu.

Koncept wiersza herbowego Tyszkiewiczów z kazania o Stefana Giżyckiego realizuje pomysł zbliżony do tego, jaki został wprowadzony w *Dafnidzie* przez Twardowskiego. Uzupełnił go kaznodzieja dwoma wersami odnoszącymi się do cnót reprezentowanych przez kobiety, rozpoczynając dużo mówiącym pytaniem, na które autor udzielił odpowiedzi:

Tych klejnotów biała płeć co może? Palladzie
Równą być, przy pobożnym świętych cnót zakładzie.

Do obszarów, w których najlepiej udaje się określać relację pomiędzy nadawcą a rodziną zmarłego, należą listy dedykacyjne. Zostały nimi opatrzone kazania Czarlińskiego i Giżyckiego oraz *Głos lamentujący* Fatowicza. Przedmowy zabrakło w drugim utworze krakowskiego i poznańskiego wykładowcy, *Odmiana żalu w pociechę...*, co wydaje się zrozumiałe, gdyż utwór przypisany został siedmioletniemu chłopcu. Autor poprzestał na zamieszczeniu konceptualnego wiersza herbowego. Stosowny wiersz dedykacyjny również dał przed swym eposem Samuel Twardowski²⁸.

W wypowiedzi o Bonawentury Czarlińskiego, przepełnionej erudycyjnymi przykładami, obok przejawów szacunku i oficjalnego poważania odnaleźć można akcenty osobiste,

dziecił dobrą Janusz Wiśniowiecki (...). Anna może to córka Piotra, więc synowica dwóch książąt” (*Encyklopedia Powszechna*, t. 28, Warszawa 1868, s. 401). Z kolei Jan Widacki wspomina, opisując okoliczności opuszczenia przez Eugenię Katarzynę trzeciego męża, Aleksandra Ludwika Radziwiłła, że „w połowie maja 1642 Eugenia oświadcza mężowi, że została zaproszona przez kuzynkę Annę Zbaraską do odwiedzenia Zbaraża” (J. Widacki, *Kniaź Jarema*, s. 52). Natomiast Albrycht Stanisław Radziwiłł pisze w *Pamiętniku* nieco ostrożniej, że Eugenia Katarzyna prosiła męża o zgodę na odwiedzenie k r e w n e j , która ją zaprosiła (A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik*, t. 2, s. 314). Być może była to wspomniana przez kaznodzieję Anna Zbaraska.

²⁸ Zob. omówienie owego przypisania: R. Ryba, „Dzieło w miniaturze”. O dedykacji w „Księciu Wiśniowieckim Januszcu” Samuela Twardowskiego, w: *Wielkopolski Maro. Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego dzieło w wielkiej i małej Ojczyźnie*, red. K. Meller i J. Kowalski, Poznań 2002, s. 265–275.

przede wszystkim ujawniające się w formie współczucia. Istotną rolę odgrywa ponadto wdzięczność kaznodziei, przedstawiciela wspólnoty zakonnej hojnie uposażonej przez księżną. Mówca odwołuje się do świata intymnych przeżyć adresatki listu dedykacyjnego, wspomina o żalu po stracie małżonka, którego nie chce odnawiać, nawiązuje do nierozzerwalności tej konkretnie wspólnoty małżeńskiej, o prawdziwej miłości męża i żony. Czyni to jednak taktownie i z należytą delikatnością:

A cóż, Wasza Książęca Miłość, któraś z onej miłości małżeńskiej nigdy z Księciem Jego Miłością nierozdzielnej rada byś była grób jego zaległa? Rozumiem, iż każde wspomnienie Jego Książęcej Miłości, nie tylko wizerunek, musi nową ranę w sercu Waszej Książęcej Miłości uczynić (k. A 2 r.–v.).

Zarazem jednak w zakończeniu listu o. Czarliński stwierdza, że publikację realizuje na wyraźne zamówienie Eugenii Katarzyny:

...z wolej i rozkazania Waszej Książęcej Miłości drukiem się w i e c n o ś c i podaje (k. A 3).

Kaznodzieja żywi więc typowe dla ludzi baroku przekonanie, że druk wystąpienia zapewni wieczne trwanie w pamięci potomnych zarówno autorowi, jak i przede wszystkim bohaterom oraz adresatce publikacji. W zakończeniu pojawia się również przypisanie, zawierające topos skromnościowy:

Poleciwszy tedy protekcyej Waszej Książęcej Miłości to ubogie wydane kazanie moje, sam siebie i ze wszystkim zakonem moim lasce i dobroczynności z dawna doznanej Waszej Książęcej Miłości, z modlitwami nas wszystkich jak napilniej oddaję (k. A 3).

O tym, że nie są to słowa bez pokrycia, można dowiedzieć się z toku wystąpienia kaznodziei, który stale podkreślał dobre stosunki łączące dom Wiśniowieckich ze zbaraskimi bernardynami²⁹. O. Czarliński, gwardian, jawi się tu także jako reprezentant całej wspólnoty zakonnej. Dzięki ujęciu dedykacji w formę listu zawierającego miejsce i czas sporządzenia wiadomości, że decyzja o druku zapadła bardzo szybko. Pogrzeb odbył się 13 stycznia 1637 roku w Zbarażu, a Czarliński pisał już po przeniesieniu do innej placówki³⁰, z Sokala 2 lutego tego roku. Kazanie musiał więc przygotować w formie zdanej do publikacji jeszcze przed pogrzebem Janusza Wiśniowieckiego.

Z kolei Mikołaj Fatowicz w *Głosie lamentującym*, określwszy cel pisania utworu, czyli uczczenie zasług księcia dla ojczyzny, stwierdza:

²⁹ Co znajduje potwierdzenie w pracy historycznej o. Józefa Kachela OFM. *Dzieje kościoła i klasztoru ojców bernardynów w Zbarażu*.

³⁰ Por. J. Kachel OFM, op. cit., s. 633.

...przynoszę do teskliwej żalem twojej zabawy, Jaśnie Oświecona Księżno. Darujesz to memu rozerwanemu troską i nieudolnemu niedostatkiem dowcipowi, że nie dostatanie (jak pamiętnych spraw jego wyciągał dostatok) niektórych dotknął się zacności. Wybacz wrodzoną twą mądrością, i w łasce miej pańskiej te słabe pracy moje (k. A 1 v.).

Epicedium ma zapelnąć wdowie czas rozpamiętywania zasług męża „zabawą” czyli ‘zajęciem, zatrudnieniem’. Jako końcowy składnik toposu skromnościowego pojawia się prośba o zapłatę. Autor listu dedykacyjnego zachowuje przy tym dystans wobec adresatki i jej rodziny. Podkreślając doraźny charakter swej wypowiedzi, tak rozpoczyna ów list:

Jako do utulenia i pokoju troskliwych płaczów uwalniające widzę ratowania, Jaśnie Oświecona Księżno, tak twojej zacnej familijej boleści i żalobie śmierć nagła prędkością nieustanie ostawiła zabawy. Nierówna i niezbytą; gdy w pośrednich obradach, w pociechach spółnych, przy pociesznym zacnego domu sobie, z takiego wieszowania, w niegotowości na przyszłe przypadki, w weselu niepamiętnym trosk, spaja lamenty, boleść pospieszliwa (k. A 2).

Owo zachowanie dystansu jest typowe dla obu wypowiedzi Fatowicza. Natomiast najbardziej familiarny charakter ma list dedykacyjny o Stefana Giżyckiego. Kreśli w nim autor dzieje związków pomiędzy księżną panią-wdową a bernardyńskim kaznodzieją, który dzieli się z Eugenią Katarzyną własnymi wątpliwościami, ujawnia ponadto kierujące nim motywacje i towarzyszące decyzjom rozterki:

Więc i Wasza Księżca Miłość mitrę prawdziwego ksiączęcia, która w sygnetach pańskich wyrażony honor, przez kazanie moje na żalobnym anniwersarzu, świętej pamięci Jaśnie Oświeconego Ksiączęcia, jedynego przyjaciela Twego, przy gromadnej przezacnych na ten czas słuchaczów presencyje, pokryła. Z druku do pokoju swego przynieść rozkazałaś, na to, żebyś onej się przypatrując, w oczach swych i w sercu ustawicznie obecnego w sposób wzwyż pomienionych przyjaciół, przyjaciela miała. Niosę ja tedy na rozkazanie Waszej Ksiączęcej Miłości, wszakże niżeli do tego przyszło, rozmyślałem się długo, jeżeli to miał uczynić, nie tak z tej miary, iż to kazanie jest rękam tak wielkiej osoby rzecz mała (gdyż małe upominki wielkim ludziom wdzięcznie przyjmować nie nowina i Waszej Ksiączęcej Miłości nasza zakon wszyte k, jako w konterfecie własnym, w dobrodziejstwach hojnych uznawa), ale raczej uważwszy, co jest żal serdeczny, a do tego szczeromalżeński, obawiałem się, aby one lzy, przy słuchaniu tego kazania hojnymi fontannami struchlałe jagody twe ksiączęce (na co koždy tego czasu w wielkiej serca swego nad tobą kompasyjey patrzył) polewające, już jakokolwiek pohamowane, znowu się przez czytanie nie dobyły z zamkniętego i na czas od żalości uspokojonego serca. Mówię z serca (...) — k.)(2 v.-(3.

Druk ponownie, jak w przypadku kazania o Czarlińskiego, wykonany został na wyraźne zamówienie księżny. O. Giżycki ujawnia swoje rozterki, które poprzedziły uczynienie zadość rozkazowi Wiśniowieckiej. Nie chciał bowiem poprzez ponowne przypomnienie osoby umiłowanego, co również silnie zaznacza, zmarłego małżonka księcia Janusza, odnawiać bólu wdowy. Pisze o jej zachowaniu podczas wygłaszania mowy w rocznicę śmierci, gdy na oczach współczujących żałobników załżała się łzami. Z zachowaniem należącego więc szacunku wspomina znane w kręgu rodziny i sług zdarzenia, przejawia zarazem troskę o stan ducha wdowy i deklaruje własne zaangażowanie emocjonalne w sprawę. Ma na uwadze dobro księżny, ale też występuje jako przedstawiciel wdzięcznej za doznane łaski wspólnoty zakonnej. Ta motywacja, nieprzekreślająca autentycznej troski o wdowę ani nie podająca w wątpliwość szczerości intencji kaznodziei, uobecnia się w zakończeniu mowy:

Ale abym pokazał, iż zakon nasz bernardyński każdej okazyje rad do oświadczenia powinnej wdzięczności, za te dobrodziejstwa, których każdego dnia z pobożnoszczodrobliwęj Waszej Książęcej Miłości zażywa ręki, za tym uczynilem sobie nadzieję, że ta praca moja, lubo prostej Minerwy nieudolną okraszona polorą, w wymowie prześwietnych ekszellencyj, ozdobom świętej pamięci Książęcia Jego Miłości nieporównana, będzie w czytaniu, jako była w słuchaniu, przyjemna, czasem potomnym zbudowana, stanom książęcym użyteczna. Racze ją tedy Wasza Książęca Miłość, jakażkolwiek jest, wdzięcznie przyjąć, a wszystkiego zakonu naszego miłościwą, jakoś znacznie być poczęta, zostawać panią, o co w uniżeniu kapłańskim prosząc, modlitwy moje i siebie samego pańskiej Waszej Książęcej Miłości z pilnością oddaję łasce. Z Zbaraża roku Pańskiego 1638. Dnia 1 czerwca — k.)(3 v.)(4.

Ponad półroczny okres pomiędzy wygłoszeniem mowy a listem dedykacyjnym poprzedzającym druk pokazuje, że deklaracje bernardyna dotyczące rozmyślań poświęconych słuszności urzeczywistnienia woli księżnej nie były wyrazem afektowanej przesady. Zaskoczeniem dla o. Giżyckiego musiała być również sama prośba Eugenii Katarzyny o przygotowanie kazania do druku. Sposób realizacji toposu skromnościowego pokazuje, że o. Stefan Giżycki, znający przecież doskonale arkana sztuki retorycznej (był wcześniej kaznodzieją w Wilnie), poprzez skracanie dystansu między nadawcą i odbiorcą, jak też odwoływanie się do stanu ducha księżnej i zarazem oddawanie nastroju chwili, przelewał na papier swoją mowę głównie z myślą o czytelnikach z kręgu rodziny zmarłego. W pierwszej kolejności kazanie miało służyć jednak wdowie do prywatnej lektury i rozważania. Z tego powodu podniosły styl oficjalny został ograniczony do minimum, a kaznodzieja odżegnuje się od patetycznej wymowy „prześwietnych ekszellencyj”.

W konsolacyjnym poemacie *Odmiana żalu w pociechę* Fatowicza brak listu dedykacyjnego. Pojawiają się jednak motywy, które wykorzysta w poetyckim przypisaniu Samuel Twardowski. Pisał Fatowicz:

O, jak nie można suchym patrzeć okiem,
 Czarnawej nocy we śnie nieprzespanym,
 Kiedy przyjaciel zawałony mrokiem,
 Jako odpłacasz żalem nieustanym
 Milej przyjaźni i cnotom wysokim
 Śmierci prędkością skwapliwie przerwany!
 Z każdego kąta wielki żal zejmuje,
 Nowe do płaczu widoki znajduje (k. A 3).

I wtórował mu, nieco mniej udatnie, Twardowski w wierszu dedykacyjnym do *Księcia Wiśniowieckiego Janusza*:

Dzień wpół się zaćmił Nowembrów dziewiąty
 A wszystkie wylły Wiśniowieckie kąty.
 Snadź co żal świeży na on czas wytłoczył
 Z serdecznej prasy, bez żadnej ozdoby — k.)o(2, o. 1 i 2.

W wypowiedziach dotyczących Janusza Wiśniowieckiego nie zawsze dominuje ton oficjalny. Autorzy starają się pokazać go przede wszystkim jako dobrego chrześcijanina, który „wzorcowo” rozstał się ze światem, obywatela — senatora i żołnierza, człowieka światłego, wykształconego za granicą — który nie szukał tam okazji do niemoralnych zachowań, wreszcie jako kochającego męża i ojca.

Celem jak najpełniejszego przybliżenia osoby zmarłego słuchaczom było pogrzebowe wystąpienie o. Bonawentury Czarlińskiego. Mottem swojej mowy uczynił słowa z księgi Eklezjastyka 49, 17–18:

Urodzony człowiek, książęciem braciej, utwierdzenie rodzaju, rządcą braciej,
 postanowienie ludu, a kości jego nawiedzone są i po śmierci prorokowały³¹
 (k. A 3 v.).

Posłużył się ponadto mottem dodatkowym, wziętym ze św. Augustyna:

Nie może źle umrzeć ten, który dobrze życie swoje prowadził (k. B v.).

Porządek hasel podany w motcie biblijnym pozwolił kaznodziei referować dokonania zmarłego według chronologii wypadków i zarazem z zachowaniem struktury wymaganej w wypowiedzi odwołującej się do konwencji biograficznych. Czarliński porównywał księcia

³¹ Kaznodzieja przywołuje tekst biblijny po łacinie, potem daje własny przekład polski. W obecnym omówieniu zacytowano właśnie przekład Czarlińskiego. Według *Biblii w przekładzie ks. Jakuba Witka z 1599 r.* (transkrypcja typu „B” ks. J. Frankowski, Warszawa 2000) cytat ten ma następujący kształt: „Ani jako Józef, który się człowiekiem narodził, książęciem braciej, utwierdzeniem ludu, rządcą braciej, umocnieniem narodu. I kości jego nawiedzone były a po śmierci prorokowały”. Według *Biblii Tysiąclecia* lokalizacja cytatu jest następująca: Syr. 49, 15.

do biblijnego patriarchy Józefa. Zasługi Wiśniowieckiego streścił kaznodzieja następująco, formułując argument poprzedzający wyliczenie cnót:

...abym pokazał, jako to Oświecone Książę, jako rósł w ojczyźnie, w lata, dostatkowi, godności tak się przymnażał, w Kościoła katolickiego obronę, królowi panu i wszytkiej Rzeczypospolitej przysługę i wszytkich stanów Korony tej miłość (k. B 2 v.).

W nakreślonej przez Czarlińskiego biografii pojawiają się wątki wzięte z działalności publicznej, jak też z życia prywatnego. Przedstawił więc pochodzenie rodu Wiśniowieckich (k. B 4 v.–C) oraz matki (Anny Zahorowskiej, k. C v.), wspominał o bliskich kontaktach ze spokrewnionym domem Zbaraskich. Opisując zasługi Krzysztofa Zbaraskiego, posłużył się Czarliński zwrotem poświadczającym znajomość dokonań wuja księcia Janusza wśród żalobników: „...wiadomym przypominać nie trzeba” (k. C 2). Gdy była mowa o zasługach dla Kościoła katolickiego, przywołał między innymi starania księcia podjęte w czasie elekcji królewicza Władysława:

Ale mianowicie pod ów czas elekcyej, gdy herezyja pobraciwszy się z schizmą, po wolnościach Kościoła katolickiego i swobodach stanu duchownego deptać chciała (...) Książę Jego Miłość i z innymi kolegami swymi (...) nie tylko się o to ozował, ale o bok z nimi, z adwersarzami szablą czynić, krew swoją wylać i zdrowie swoje z ludźmi swymi położyć był gotów (k. C 3 v.–C 4).

Ponadto omówił osobiste zaangażowanie Janusza Wiśniowieckiego w życie religijne. Ujawnił się tu także wątek osobistej wdzięczności kaznodziei:

Nie wspominam jego, którą osobom duchownym i zakonnikom pościwość pokazał, której doznawała i ta wzgardzona szara kapica (k. C 4).

Już we wstępnej części kazania o. Czarliński powoływał się na testament księcia, zabiegając publicznie o wypełnienie zobowiązań Wiśniowieckiego wobec klasztoru i kościoła, w którym ten chciał być pochowany:

Wpisuję w tę kompaniją wszytek zakon franciszkański święty, którego on mianowicie, gdzie częściej służby Bożej zażywał, w testamencie swoim nie przypomniał, ale osobliwie obserwancyjej naszej bernardyńskiej, którzy nie tylkośmy pełni byli łask i szczodroblowości na świecie żyjącego pana tego, ale też po śmierci depozytu tego, który sam śmiertelny miał, chciał nas mieć wiecznymi stróżami (k. B v.)³².

³² Szczodroblwość pary książęcej wobec zbaraskich bernardynów potwierdza o. Józef Kachel w monografii kościoła i klasztoru w Zbarażu, zob. s. 176, 202, 210–211.

Mówca podawał liczne przykłady z życia księcia Janusza potwierdzające zachowywanie cnót, które przedstawiał według typologii: pobożność i bojaźń Boża, roztropność, wierność, cierpliwość. Odwoływał się kilkakrotnie do wiedzy odbiorców o zasługach zmarłego, na przykład w wypowiedzi na temat poczyznań na rzecz króla podczas elekcji:

...wiemy, jako w otrzymaniu korony, będąc posłem Króla Jego Miłości do senatorów Rzeczypospolitej, pracował, wiemy, jaką się przysięgą za Króla Jego Miłość, że dochowa praw i swobód, obowiązał (k. C 4 v.).

Nieco bardziej bezpośrednia nuta pojawiła się w słowach dotyczących potomstwa księżęcej pary. W pierwszej części sformułował kaznodzieja ideał wychowawczy księcia Janusza (droga edukacyjna dla synów, z uwzględnieniem własnej roli w jej realizacji), którego nie udało mu się wprowadzić w życie. Jego plany towarzyszenia synom w kolejnych etapach rozwoju osobowości i przekazywania doświadczeń życiowych oraz rodowej sztafety sławy legły w gruzach:

...[Księżę] cieszył się niepomahału, gdy w oczach jego dziecięctwa, w których się baczył być nieśmiertelnym, igrali, obiecał mieć sobie podporę w starości i pomoc z nich przeciwko Krzyża świętego nieprzyjaciółom i innym, spodziewał się ich sam już dorosłych, w szędziwości umierając, gromadzie tak wielkiej przyjaciół i sług wiernych polecić, spodziewał się ich do usługi Rzeczypospolitej przyuczyć i wyćwiczyć, spodziewał ich na wzór swój, pierwiej w cudzych krajach przetarszy, królowi panu oddać do konia, szable, którą sam z przodków nabywał sławy i chleba, przyuczyć. Wszystko niezbędna śmierć powaryjowała, a dziecięctwa małe w długim sieroctwie i z oplakaną matką zostawiła (k. D 4).

Śmierć została pokazana jako wróg niszczący ład, wprowadzający chaos do świata ludzi. Nuta współczucia dotyczy zarówno księcia, który nie mógł zrealizować szerokich zamierzeń względem dzieci, ale przede wszystkim osieroconej rodziny, do której mówca zwrócił się dalej z bezpośrednim pocieszeniem:

Ale tym się cieszcie, moje mile dziatki i z osierociałą rodzicielką waszą, że Bóg wdowy i sieroty w osobnej a tej żarliwej barzo opiece ma, do której was też przyjmuje (k. D 4).

Sprawą znaczącą dla tworzenia wizerunku księcia jest przywołanie, a tym samym potwierdzenie przez kaznodzieję, wspomnianej też u Twardowskiego, wiadomości o dostarczonej tuż przed śmiercią Januszowi Wiśniowieckiemu nominacji do pełnienia funkcji hetmana polnego koronnego:

Żal nie dopuści przypomnieć *iudicium* Króla Pana Naszego Miłościwego, w wigilią niemal śmierci o Księżęciu Jego Miłości naszym wydanym, o co się bowiem drudzy, wielkimi promocyjami starając, z ciężkością otrzymawają, to Księżęciu Jego Miłości mniej o tym myślącemu w dom przyniesiono, to jest buławę mniejszą, nie bez Rzeczypospolitej chleba (k. E).

Wymowę tego wyróżnienia podkreślił kaznodzieja, zwracając się bezpośrednio do zmarłego:

Nie ty, Jaśnie Oświecone Książę, wyglądając z nieba, skarżyć się możesz, że cię to przez następną śmierć minęło, o coś się nie starał, ale szlachta, bracia twoi, i wszystek stan rycerski, obozy i wojska Króla Jego Miłości i Rzeczpospolita z psalmistą boleć mogą (...) (k. E).

Właściwe uzasadnienie dla wyróżnienia królewskiego odnaleźć można w toku dalszego wywodu. Bonawentura Czarliński wymienia bowiem udział księcia w kolejnych wojnach prowadzonych przez Rzeczpospolitą z sąsiadami: dwukrotnie z Turkami, z Moskwą, Szwedami oraz na pograniczu z Tatarami (k. E 2 v.). Przywołany zespół zasług stanowi oczywiście istotny element epicedium, czy w omawianym wypadku mowy pogrzebowej, jakim jest okazywanie wielkości straty (*iacturae demonstratio*).

Z punktu widzenia celów kaznodziejskich najważniejsze było przedstawienie ostatniego etapu życia księcia. Czarliński miał rzadką możliwość zrelacjonowania całego misterium umierania. Ukazuje swoim słuchaczom postawę księcia w obliczu śmierci jako wzór do naśladowania. Śmierć Janusza Wiśniowieckiego poprzedzona została chorobą, co pozwoliło mu, w przeciwieństwie do śmierci na polu walki, na pojednanie się z Bogiem, ludźmi i światem, rozporządzenie majątkiem. Książę więc, według Czarlińskiego,

...długą chorobą złożony bóle swoje z cierpliwością za defekty swoje ludzkie oddawał, mówiąc często nabożnie: „Więcejm ci ja, mój miły Panie, za grzechy moje zasłużył”. (...) „Tu–ż, miły Panie, gorączkami pał, tu bólami we wszystkich członkach siecz, abyś na wieki przepuścił”.

Podsumowuje kaznodzieja ową zgodę na cierpienie umierającego:

Jakoż takiej satysfakcyjnej miłościwy Bóg pod wizytą swoją przyjąć nie miał? (k. F 3).

Czarliński również scharakteryzował treści zapisane w ostatniej woli zmarłego:

...testament pisać rozkazał, który kto czytał, musi Książęcia Jego Miłość wielki rozum i baczenie przyznać (k. F 3 v.).

Uwypuklił zatem rozsądek księcia, podkreślił wielkość umysłu, przejawiającą się w całej konstrukcji wypowiedzi. Szukając potwierdzenia swej tezy, odwołał się do opinii innych czytelników testamentu, sięgnął więc po argument z autorytetu. Rozporządzenie księcia dotyczyło według kaznodziei nie tylko spraw majątkowych, ale też duchowych. Relacjonowanie konkretnych postanowień przywołanego dość szczegółowo testamentu nie wnosi wiele do nakreślonego dotąd wizerunku bohatera. Rozporządzenia majątkowe relacjonował sam kaz-

nodzieja. Upublicznienie ostatniej woli księcia miało zapewne uniemożliwić pominięcie przez wykonawcę testamentu któregoś z punktów w trakcie jego realizacji.

Kolejnym etapem obrzędu umierania była spowiedź, komunია święta i sakrament chorych. Wkrótce po nich nastąpiła śmierć. Czarliński akcentuje niezwykłą pobożność, jaka cechowała Janusza Wiśniowieckiego. Porównawszy bohatera do Gryfa, dokonał jego bezpośredniej charakterystyki:

Światowy to pan był, grzeczny, strojny, wesóły, animuszowaty (...). Miał jakąś duszę złotą świecącą, jak drogi kamień jaki, który wysoka pobożność, głęboka za grzechy żalność, przystojne sakramentami świętymi opatrzenie i zgoła szczerochrześcijańska i katolicka śmierć się pokazała (k. G v.).

Już poza testamentem przywołał kaznodzieja w formie mowy niezależnej przesłanie Janusza dla wszystkich obecnych, które miały wygłosić prorokujące kości zmarłego. Elementem tej wypowiedzi stało się ujęte w postać *sermocinatio*, czyli jako mowa osoby zmarłej, pożegnanie z żoną. Pierwszy fragment tego przesłania i pożegnania przybrał następujący kształt:

Cnota twoja i doznana wierność, i oświadczona mnie i dziatkom spólnym naszym miłość, rozum też i roztropność, przywiodły mię do tego, zem ci, minąwszy bliższych, to, com po Panu Bogu najdroższego miał, (...) do opieki oddał. Żyjże szczęsna, ale mnie nie zapominaj, a najwięcej, o com cię i za żywota, i w testamencie prosił, pomni na duszę moję. Czuję ja rozsypanie na poratowanie jej tysiące, i za tę miłość i małżeńską dobroczynność wielce dziękuję, ale żeby w tym nie ustawać, proszę. (...) Dziatkom osierociałym większą macierzyńską miłość oświadczysz. Żyj tedy, pamiętając nie tylko na mię, ale i na moich (k. G 2 v.–G 3).

W pożegnaniu polecił książę szczególnie troszczyć małżonki los dzieci. Nakreślił też drogę ich przyszłej edukacji, zgodną z tą, którą sam przeżył w młodości. Dał w opiekę służi:

Pamiętaj i na służi moje, którzy ze mną obok za miłą ojczyznę gardłowali, abyś ich szanowała, przy opatrzeniach im ode mnie naznaczonych pozostawiała, którym się co zasłużonego winno, popłaciła, nadgrodziła (...) (k. G 3 v.).

Słowa kaznodziei służą do charakterystyki księcia, ale też są świadectwem najdalej posuniętego, zgodnego jednak z konwencjami retorycznymi, wejścia w intymny świat relacji pomiędzy zmarłym a jego żoną. Celem o. Czarlińskiego jest uprzytomnienie wdowie, że to na niej w pierwszej kolejności spoczywa moralny obowiązek wypełnienia testamentu i wychowania dzieci. Zarazem słowa te, z wyraźnie zaznaczoną stylistyką właściwą przesłaniu wygłaszanemu przez kaznodzieję, pełnią funkcję konsolacji. Mają posiadać szczególną siłę perswazyjną, ponieważ pochodzą jakby od samego zmarłego. Mówca do fikcyjnej wypowiedzi zmarłego wprowadza przesłanie typowe dla stylu kaznodziejskiego. Pocięsza wdowę jednak bardziej z perspektywy kapłana niż nieżyjącego męża.

To, co w eposie biograficznym budzi podejrzenie, iż stanowić może nieuzasadnioną amplifikację znacznie mniejszych w istocie zasług Janusza Wiśniowieckiego, uzyskuje w świetle słów Bonawentury Czarlińskiego potwierdzenie i dodatkowe umocowanie faktograficzne, pozbawione jednak typowej dla eposu uwznioślającej, zbyt silnie enkomiastycznej nuty.

Natomiast w *Głosie lamentującym* Mikołaj Fatowicz posłużył się, ogarniającą cały niemalże utwór, prozopopeją. Upersonifikowana Ojczyzna wypowiada skargę z powodu śmierci księcia Janusza. Utwór realizuje konwencję epicedium. Rozpoczyna się od opłakiwania zmarłego (*comploratio*) połączonego z refleksjami dotyczącymi powszechności śmierci oraz jej bezwzględności, jak też jej niespodziewanym nadejściem w przypadku księcia Janusza. Śmierć zabiera ludzi, nie bacząc na wielkość majątku ani na przynależność stanową, jest jak kosiarz, który ścina „folwark kwiatem ogrodniczą tkany / ręką” (w. 39–40). Niszczy wszystko, bez wyjątku:

Ciężkim pędem połamie i opierające
Lilije, i fijołki stłoczy waniające.
I śmierć jak wichr w koronnym zapadszy ogrodzie,
Szkodziła, spustoszywszy w mojej mnie swobodzie (w. 41–44).

Ojczyzna narzeka na samowolę Śmierci poruszającej się po jej ogrodzie. Podkreśla zarazem wysoką próbę nieśmiertelnej cnoty swych śmiertelnych poddanych. Jako przykład podaje, formułując tezę utworu, zasługi Janusza Wiśniowieckiego:

Urwę kwiatu wonnego, z krzaku żółtawego,
Książęcia Jana, męża cnotami wielkiego.
Uplotę wieniec świetny na twe świetne skronie,
Oddam cię z znakiem twoich panu prac w Koronie (w. 49–52).

Najpierw więc zwraca się do odbiorcy, zapowiadając, czego dokona, następnie do zmarłego bohatera utworu, by oznajmić mu, iż uczci jego starania poczynione dla dobra Rzeczypospolitej.

Fatowicz wprowadził z koleji genealogię Janusza Wiśniowieckiego, posługując się nadal metaforą kwiatową:

Mnie za jubek okolny z dawna założony
Dom starożytny, kwiatem rześnym osadzony (w. 59–60).

Zasługi przodków przedstawił jako gęstą koronę z kwiatów. Dokonał wyboru, ograniczając się do „wielkich kwiatów” (w. 61). Poeta rozpoczął od Gedymina i Olgierda, a zakończył na Bazylusie, czyli na Wasylu Zbaraskim, od którego rozpoczął się dom Wiśniowieckich (w. 63–114).

Spośród przedstawicieli rodziny Wiśniowieckich poświęciła Ojczyzna jedynie kilka słów Dymitrowi Bajdzie (w. 120–124). W dalszym ciągu przeszła wprost do pochwały czynów księcia Janusza (*laudatio*), sytuując jego dokonania w porządku biograficznym. Prezentację

Ojczyzna prowadziła, odwołując się znowu do toposu ścinanego kwiatu. Komploracyjny wstęp do biografii bohatera (w. 125–156), inkrustowany stale metaforą kwiatową („jak kwiat mrozem zdjęty, / Prędko ostrością śmierci w niedozór podcięty”), zawiera pobudkę do odpłaty za dzieła „pobożnymi łzami”. Ojczyzna obiecuje „Kwiat rosą lez kropić (...) / Nie koronę godnie wić, ból, nie rytm pracuje” (w. 133–134).

Młodość księcia przedstawiła Ojczyzna, pomijając okres edukacji szkolnej, nabywania formacji intelektualnej:

Nie wspomnię, którymi go początkami brała
W swe Minerwa: Bellona głosić zakazała,
Cale go przywłaszczając (...) (w. 151–153).

Dokonała natomiast prezentacji przygotowania wojskowego księcia (w. 157–184), odwołując się do obiegowej topiki epicedialnej, mającej swe źródło w twórczości Jana Kochanowskiego. Stąd zwrot u progu prezentacji walorów wojskowego przygotowania Wiśniowieckiego: „Powień, co mi kazano” (w. 157). Niezwykle ważnymi cechami były pobożność bohatera, skromność, otwartość wobec ludzi, stateczność, które podsumowała Ojczyzna następująco:

Czuj się panem, znan panem, w tym częsta myśl była,
Że to nie w kącie jasność domu położyła (w. 193–194).

Upersonifikowana postać zaznaczyła również, że książę był przeznaczony do działalności publicznej, że wcześniej wykształcił dojrzałą osobowość, charakteryzującą się statecznością, odpornością, roztropnością, hamującą płochę zachcianki. Do wieńca cnót włączyć należało jeszcze wiele kwiatów. zauważyła Ojczyzna, w tym również pobożność, która stanowi najlepsze dopełnienie kwiatowego dzieła sztuki.

Wyraźnie oddzielił podmiot mówiący młodość od wieku dojrzałego, który został później dramatycznie przerwany nadejściem śmierci. Poeta dzieli się we wprowadzeniu do prezentacji ostatniego etapu z życia księcia następującą refleksją:

Nie tak godnie, jak rzeczy godność potrzebuje,
W tym mi niepłonny rytm mój, żal odporny psuje
Nieudolność znam moję, znaczniejsza tam bywa,
Gdzie rzeczy pamięć trwożna w zamieszce przerywa (w. 219–222).

Rozszerza ją w żalobną dygresję (w. 223–254), w której ujawnia się żal (*luctus*), uniemożliwiający dalsze kontynuowanie rozważań. Fragment ten ma charakter retardacyjny, służy zarazem wprowadzeniu metafory orła, uczącego się polowania od doświadczonych rodziców, którą twórca wykorzysta niebawem, powróciwszy do toku pochwały. Ptaka tego cechuje śmiałość w walce. Po apostrofie do żalu poeta kontynuuje pochwałę Wiśniowieckiego (w. 253–254). I tu już od razu nawiązał do wprowadzonej wcześniej metafory. Książę, rozpoczynający działalność publiczną na rzecz ojczyzny, porównany został do młodego orła, po-

dążącego tropem przodków. Brał więc udział w kolejnych wojnach, począwszy od zmagani w Prusach. W chronologicznie ujętej refleksji, obok wyliczania udziału w kolejnych bataliach (Smoleńsk, Kamieniec), co ma poświadczać pierwszorzędną jakość miłości ojczyzny, poeta pokazuje zaangażowanie w politykę wewnętrzną. Przykładem jest wspomniany już udział w elekcji Władysława IV. Obraz orla powraca aż do samego końca relacji biograficznej. Fatowicz wspomina także o dostarczeniu księciu niedługo przed śmiercią buławy hetmańskiej (w. 367). Ojczyzna zwraca się następnie do Śmierci, zarzucając jej bezwzględność w postępowaniu. Fragment ten służy ponownie wyrażeniu żalu (w. 369–382). Ostatnie słowa monologu Ojczyzny zawierają wprowadzenie do konsolacji (w. 383–386). Upersonifikowany podmiot szuka kogoś, kto przyniosłby pocieszenie. Narrator wspomina, że:

Pożrzała wtym w skwirk ludny i tam obaczyła
Wzór cnót zacnych ostały, wtym żal utuliła (w. 387–388).

Dostrzeżonym przez Ojczyznę kontynuatorem sławy miał być syn księcia, Konstanty. Fragment zawierający zapowiedź jego przyszłych czynów stanowi właściwe *consolatio* (w. 389–395). Po nim następuje należące do narratora przejście do wypowiedzi finalnej:

...a wtym głos dotkliwy
Przerwał. Błady cień zaczął ton jakiś straszliwy (w. 395–396).

Kończące utwór *exhortatio* to wypowiedź owego głosu z zaświatów, który formułuje prośbę dotyczące przyszłości Konstantego. „Błady cień” czyni przewodnikiem młodego księcia grób ojcowski, poleca oddać mu miecz Janusza Wiśniowieckiego i zapewnia, że będzie w stanie podjąć się kontynuacji jego czynów (w. 397–406). Kończące utwór wersy zostały skierowane do Myśli. Zawierają wezwanie do uspokojenia żalu, zapewniają o wsparciu lamentującej Ojczyzny:

Uspokój się, troskliwa Myśli, masz otarcie
Leż, i lamentująca godne znaj podparcie (w. 407–408).

Warto podkreślić epicki charakter tego epicedium. Po przedstawieniu genealogii główny wątek stanowi biografia księcia Janusza. Dopiero w końcowej partii utworu do relacji wkracza narrator. W toku opowieści zdarzenia relacjonuje Ojczyzna, ona jest osobą potrzebującą pocieszenia. Jej wprowadzenie i rozpatrywanie spraw księcia z perspektywy losów Rzeczypospolitej podkreśla oficjalny charakter utworu. W centrum uwagi, podobnie jak u o. Czarlińskiego, stoi zmarły bohater. Sprawy żyjących schodzą na dalszy plan. Celem obu twórców (kaznodziei i poety) było nakreślenie literackiego wizerunku księcia Janusza, wykazania jego zasług oraz moralnych kwalifikacji. Zwrócenie uwagi na zasługi zmarłego pozwala uwypuklić wielkość poniesionej przez ojczyznę i rodzinę straty.

Fatowicz, dążąc do maksymalnej kondensacji wątków niezwiązanych bezpośrednio z księciem, stara się maksymalnie skracać utwór, rezygnując z prezentowania pewnych wia-

domości. Znaczących redukcji dokonał więc w genealogii bohatera, w prezentowaniu jego roli edukacyjnej. Nie kryje zresztą Fatowicz, że upraszcza czy wręcz streszcza — zrezygnował z przedstawienia edukacji intelektualnej bohatera poprzedzającej jego wojaże zagraniczne. Mimo że wspominał o Dymitrze Bajdzie Wiśniowieckim, to jednak posłużył się toposem bezsiły, jaki wprowadził w nawiasie:

... (mej siły ustaly
Nie jest, abym cię mogła moimi Kameny
Uzczyć, w troskach nocą żalośliwe treny) — w. 122–124.

Nie skąpi obrazów poetyckich w toku kreślenia opowieści o dokonaniach księcia, zachowującej biograficzny porządek. Obrazy poetyckie konsekwentnie spajają utwór. Taką funkcję pełni powiązany z genealogią rodu motyw kwiatów, które rodzi krzak rozumiany jako korzeń odradzający się w osobach kolejnych przedstawicieli rodu. Z kwiatów, symbolizujących cnoty, wije się wieniec chwały Wiśniowieckich. Do ściętego kwiatu przyrównany został sam książę Janusz. Drugi powracający motyw to porównywanie zmarłego do orla, który najpierw nabiera siły, później zaś, w boju, charakteryzuje go szybkość i rozważa.

Wspólną cechą omówionych utworów pisanych z okazji śmierci jest wysunięcie na pierwszy plan genealogii, biografii oraz zasług osoby zmarłego. Nieco inaczej rzecz się przedstawia w tekstach napisanych z okazji rocznicy śmierci.

U o. Stefana Giżyckiego osoba Janusza Wiśniowieckiego schodzi na dalszy plan. Kaznodzieja sugeruje, by zdjąć żalobę, i koncentruje się na pocieszeniu wdowy, przypominając, że po zmarłym pozostały dzieci, które trzeba wychowywać, które podejmą się kontynuacji czynów ojca, gdy tylko uzyskają stosowne wykształcenie. W centrum opisu stawia kaznodzieja Eugenię Katarzynę, obok umieszczonego trochę w tle Janusza Wiśniowieckiego i jego cnot. Giżycki nie zachowuje ścisłego związku pomiędzy kreowanym modelem księcia chrześcijańskiego a postępowaniem, biografiami zmarłego.

Myśl przewodnią kazania stanowią słowa z księgi Eklezjastyka:

Którego pamiątka w błogosławieństwie jest, *etc.*, korona złota nad mitrą jego
wyrażona sygnetem świętobliwości i chwałą honoru (Ecc. 45, k. A)³³.

Mówca odwołuje się we wstępie do żalu obecnych, który został już w ciągu roku opanowany, jednak w momencie wygłaszania przemowy ulega ożywieniu szczególnie dlatego, że zasłużony dla ojczyzny rycerz nie może jej ratować w czasie, gdy ta znajduje się w potrzebie. W formie szeregu pytań stanowiących realizację toposu *ubi sunt, qui ante nos fuerant*, dotyczących kolejnych części ciała księcia, od głowy poprzez serce do rąk — między innymi:

³³ W *Biblii* ks. Jakuba Wujka cytat ten ma następujący kształt: „Którego pamiątka w błogosławieństwie (...) Korona złota na czapce jego wyryta znamieniem świętości” (Ekl. 45: 1,14 a).

Gdzie też już ona głowa księżęca, która zdrowymi radami ojczyźnie służyła? —
Legła. Gdzie one ramiona Jaśnie Oświeconego Atlasa, które niebo Rzeczypos-
politej czasu potrzeby z innymi zarówno wspierały? — Upadły (k. A–A v.) —

mówca wymienia zalety duszy i ciała zmarłego, by w konkluzji pokazać siłę śmierci, która wszystkie podane zalety zniweczyła:

A owa wszystko śmierć splądrowała, w inszy kształt odmieniła, członki z okra-
sy złupila (...) (k. A v.).

Stefan Giżycki przypomniał, w celu odnowienia żalu, moment śmierci księcia i boleść, ja-
ką wywołało jego odejście na dworze królewskim, w ojczyźnie, i już bardzo konkretnie w ro-
dzinie i wśród domowników oraz beneficjentów. Na końcu wymienia żonę, opisując skalę
wielkości poniesionej przez nią straty, która ujawniła się w jej przeżyciach wewnętrznych i ze-
wnętrznych (k. A 2 v.). Mówca dla przybliżenia słuchaczom przeżyć księżnej posługuje się
wręcz przytoczeniem w formie mowy niezależnej jej słów:

Ilekróć na grób Jaśnie Oświeconego Książęcia przyjaciela mego patrzę, abo go
sobie przypominam i o nim myślę, oczy łzami napełnione miewam od tego
czasu, którego mi się prawie wszytka stała szczyrą boleści i żalu ofiarą (k. A 3).

Świadectwem wyrażenia owych przeżyć ma być według kaznodziei zebrane na anniwer-
sarszu dla modlitwy za duszę księcia „gromadne grono kapłanów”. Owo odnowienie w pa-
mięci zgromadzonych żalobnych przeżyć sprzed roku stanowi wprowadzenie do sformuło-
wania drugiego, poza modlitwą za duszę zmarłego, celu wystąpienia o. Giżyckiego, z na-
wiązaniem do motto:

„Korona złota mitrą jego wyrażona sygnetem świątobliwości i chwałą honoru”.
Tę ja chwałę na terazniejszym kazaniu w pańskich sygnetach wyraziwszy, mitrą
prawdziwego księżęcia, aby p r o c h e m ś m i e r t e l n y m n i e z a p a d a ł a ,
okryję (k. A 3).

W pierwszej części kazania mówca, odrzuciwszy „marną świata tego politeczną chwałę”,
zdefiniował, czym jest chwała prawdziwa, która źródło swe ma w Bogu, stwierdził też, że
człowiek ma dochodzić do raju, pokonując trudności, podejmując prace dla dobra ojczyzny.
Według kaznodziei książę Wiśniowiecki w pełni sprostał, dzięki wsparciu łaski Bożej, stawia-
nym mu wymaganiom (k. A 4). Giżycki przystąpił z kolei do charakterystyki zasług Janusza
Wiśniowieckiego, odnosząc je do najpierw do biblijnego motto:

Przez mądrość będę miał nieśmiertelność i pamiętkę tych, którzy po mnie bę-
dą, zostawię (k. A 4).

Myśl tę odniósł ogólnie do całego życia bohatera, ale najsilniej skoncentrował się na po-
chwale młodości:

Tąż drogą przez wszystkie wieki swój szedł Jaśnie Oświecony Książę; był prawdziwie na świecie, nie tylko z tej miary, iż był księżęciem, ale raczej, iż księżęcogo życia swego pamiątkę nieśmiertelną po sobie na przyszłą potomność zostawił (k. A 4 v.).

Źródłem właściwego postępowania bohatera nie był więc odziedziczony tytuł księżyca, lecz sposób życia godny księcia. Cnoty te miał pielęgnować Janusz od młodości, także podczas zagranicznych podróży edukacyjnych. Biblijną myśl, że „Sława bowiem znamienitego męża koroną głowy jego” (Ecc. 9) pojął o. Giżycki jako

...ukoronowaną mądrość, ukoronowaną pobożność, ukoronowane męstwo, ukoronowaną ku ojczyźnie wierność (...) (k. B).

Myśl tę rozwijał kaznodzieja, odwołując się do innych miejsc w *Biblii* oraz do literatury antycznej, czynił również dygresje do obyczajów w czasach sobie współczesnych. Owo odwoływanie się do autorytetów literackich i moralnych, jak też szukanie odniesień do realiów współczesnych, zdominowało dalsze partie pierwszej części kazania. Osoba księcia Wiśniowieckiego znalazła się na pierwszym planie na początku ze względu na konieczność odnowienia żalu w słuchaczach po jego śmierci, później pouczenie moralne, kreowanie wzorca doskonałego księcia, wysunęło się na pierwszy plan. Wypowiedź swą wszakże inkrustował o. Giżycki odniesieniami do postępowania księcia Janusza, ale te przykłady służyły prezentacji modelu.

Kolejny etap rozważań Giżyckiego służy pochwalę rodu Wiśniowieckich. Odwołał się mówca do porównania „męża zacnego do sygneta” (k. B 2) i tak ujął metaforycznie zasługi rodu:

Toć tedy prześwietny dom Jaśnie Oświeconych Korybutów Wiśniowieckich tak wiele objął kosztownych sygnetów, jak wiele zacnych po wszystkie wieki miał mężów, z których ojczyzna miała straż i ozdobę, i wierność, owszem jak wiele w każdym z nich dzielności, tak wiele ozdobnych nieśmiertelnej sławy sygnetów. (...) W Jaśnie Oświeconych Korybutach Wiśniowieckich ekscelencje i rozmaitych jasności ozdoby kto przeliczy? Czasy, którymi świeciły, kto porachuje? (...) Nadobne to emblema Jaśnie Oświeconym Korybutom Wiśniowieckim służy: abowiem trwa długo, świeci i świeciło zawsze świetno. Świetno w Kościele Bożym, świetno na dworze królów panów swoich, świetno na sejmach i zjazdach, świetno w obozach, do których swoich ludzi po kilka tysięcy wprowadzali, świetno zgoła zawsze i wszędzie, której jasności laska Boża przedniejszym sposobem dodawała światła (...) (k. B 2–B 2 v.).

Posłużenie się zespołem amplifikujących metafor stanowi wprowadzenie do właściwej pochwały przodków z wyliczeniem, w myśl zasad obowiązujących w genealogii, najbardziej zasłużonych protoplastów i przedstawicieli rodu. Jest to jednak standardowy element utworów pochwalnych, podobnie jak powiązane ściśle z genealogią rodu prezentowanie rozlicz-

nych koligacji. Wprowadzenie pochwały matki księcia Janusza, Anny Zahorowskiej, prowadzi na nowo do domu Zbaraskich, ponieważ babka bohatera, Marussa, była córką Mikołaja Zbaraskiego a siostrą Janusza, starosty krzemienieckiego i ojca Jerzego oraz Krzysztofa³⁴. Tych ostatnich również kaznodzieja docenia, jako zmarłych wujów Janusza Wiśniowieckiego i obywateli oddanych sprawom państwa (k. B 4 v.). Genealogię połączył o. Giżycki z osobą księcia Wiśniowieckiego, jak też z myślą przewodnią kazania, poprzez pochwałę jego postawy godnej zasług przodków:

...tak nasz pan koniuszy nigdy nie kończył, ale zawsze się równym niezgaszonej sławy przodkom swoim stawał, wspaniały honor prawdziwego na sobie wyrażając księżęcia (k. C).

W drugiej części kazania uwagi dotyczą najpierw etymologii słowa „książe”, którą o. Giżycki wiąże z ‘księdzem’. To utożsamienie pozwala mu rozwinąć wątek powinności książąt wobec Boga i Kościoła. Z kolei kojarzy etymologię słowa ‘książe’ z ‘księgami’, zalecając postępowanie w mądrości:

...ma być uczony, gdyż nauka jest pobudką do dobrego — mówi Seneka (k. C 2).

Nieuczony książę to dla o. Giżyckiego

...nic inszego nie jest, jedno osiel w złoto ustrojony, ciało bez dusze, zwierzę bez oczu, oko bez źrenice, wiatr bez światłości, sternik bez wiosła (k. C 2 v.).

Zdanie to poprzedza rozległą krytykę cudzoziemszczyzny, „edukacyjnych” wyjazdów zagranicznych, zbytków, która służy prezentacji ganionego (*vehementia*) sposobu postępowania. O powracających z zagranicy stwierdza Giżycki:

...tedy przy tym albo helenizmy jakie, albo *venena Colchica* [trucizny kolchidzkie — M. K.] przywożą, którymi ojczyznę, nakłady ojczyste tymi dziurami w cudzych krajach roztrwoniwszy, zarażają (k. C 3 v.).

Wprowadzenie do mowy pochwalnej przykładów postępowania naganne służy stworzeniu silnego kontrpunktu dla wzorca pozytywnego. Dlatego następnie o. Giżycki jako przykład właściwego zachowania stawia Abrahama.

Dalej odnosi mówca sformułowany dotąd ideał do praktyki życia księcia Janusza:

...miał w sobie wszystkie wżwyż pomienione, b e z n a g a n n e j p r z y s a d y, książece przymioty (k. C 4).

Prezentuje więc osobę, dystansując się od panegirycznej praktyki amplifikacji pochwał. Opis życiowych dokonań i zasług dotyczy najpierw spraw religii. Wiśniowiecki jawi się jako

³⁴ Zob. K. Niesiecki, op. cit., t. 10, s. 117.

rycerz Chrystusowy, gotów wystąpić zbrojnie w obronie katolicyzmu. Jako przykład, podobnie jak o. Czarliński, przywołuje mówca wspomniane już jego postępowanie podczas elekcji Władysława IV (k. C 4). Powraca również motyw wdzięczności kaznodziei za dobrodziejstwa uczynione zbaraskim bernardynom. Tu też ma miejsce wprowadzenie wątku osobistego:

Osobom duchownym, zakonnikom jaką pocziwość pokazał, trudno mam zamilczeć, widząc zwłaszcza, jako sobie ten zakon, którego się ja niegodny Franciszka świętego tym świątobliwym szczyć kapturem, obrał. (...) ten, mówię, zakon, obrawszy na to go miejsce święte pańskim afektem, w listach swych (które my za drogi klejnot chowamy) książęcych do naszych ojców prowincjałów wyrażonym, za żywota swego zaciągnął, czemu lubo śmierć w skutku przeskodziła, jednak Jaśnie Oświecona Księżna do efektu, widzicie to wszyscy, za łaską Bożą prędko zaraz po śmierci książęcej, afekt jego pański jako gorliwa chwaleb Bożej zelantka, przywióła³⁵, gdy nas tu nie tylko wprowadziła, ale też do dwóch tysięcy złotych, od świętej pamięci Książęcia Jego Miłości naznaczonych, trzeci tysiąc z pobożnej miłości, abym tu rezydując, za duszę jego msze święte i inne modlitwy odprowowali, przydać raczyła (k. C 4–C 4 v.).

Od pochwały zasług księcia przeszedł o. Giżycki do wysławiania hojności Eugenii Katarzyny. Ceni więc i zachowuje w pamięci dobrodziejstwa zmarłego, i te wymienia najpierw, jednak na pierwszym miejscu stawia łaskawość dla zakonników osoby żyjącej, mającej realny wpływ na klasztorne tu i teraz. To właśnie cecha owego kazania na anniwersarzu. O zmarłym już się przypomina, chwalać jego zasługi. Traci on wszakże znaczenie pierwszoplanowe. Nad jego sprawami oraz dokonaniem, pozostającym w pamięci mówcy i słuchaczy, zaczynają dominować troski powszednie żyjących. Tak więc kaznodzieja silniej koncentruje się na formułowaniu wzorca osobowego dla żywych niż na wspomnianiu zmarłego, bardziej zabiega o przyszły byt swego domu zakonnego niż o upamiętnienie zasług księcia Janusza.

Połączył o. Giżycki pochwałę religijności zmarłego z wypowiedzią „od siebie” w sprawach własnego zgromadzenia zakonnego, skierowaną do zgromadzonych w kościele, na temat również obecnej księżny, która stała się pierwszą adresatką jego laudacji.

Prezentowanie zasług Janusza Wiśniowieckiego mówca powiązał także z toposem księgi. Nie znalazł ksiąg przy trumnie zmarłego,

...ale cóż po nich, kiedy wszytka Europa jest księgą jego, dziełami i sprawami pańskimi wypisana. O jego nauce mogę rzec, że wszystko umiał, co jemu do jego osoby z powołania książęcego umieć należało. (...) *Virum bonum, modestum, moribus et eloquio decorum* [(był to) mąż prawy, skromny, obyczajami i wymową świetny — M. K. J], którym dekorem rozum jego cudze kraje, zwłaszcza

³⁵ Uroczyste poświęcenie nowego kościoła bernardynów w Zbarażu odbyło się 5 maja 1637. Tak więc uroczystości z okazji rocznicy śmierci księcia Janusza odbywały się już w nowo poświęconej świątyni. Por. J. Kachel OFM, op. cit., s. 177.

niemiecka, francuska, hiszpańska ziemia, okrasila, a Niderlant znacznie przepolerował i ten w szkole niezwyklej pamięci godnego Spinole hetmana wojska króla hiszpańskiego w rzemieśle Marsowym znamienicie przećwiczył, *et in mathesi bellica* [w nauce wojskowej — M. K.] na dobro ojczyzny zaprawił (k. D).

Jest to motyw nowy w stosunku do tematyki podejmowanej przez o. Czarlińskiego. Księżę Wiśniowiecki, zgodnie zresztą z wizerunkiem epickim uczynionym przez Samuela Twardowskiego, jawi się jako umysł światły, znawca spraw europejskich, rozmiłowany w sztuce, ciekawy świata peregrynant, wykształcony i przygotowany do pełnienia obowiązków rycerskich na nowoczesnych wzorcach taktyczno–strategicznych.

Kolejny wątek drugiej części kazania dotyczy wyjaśnienia symboliki herbu Wiśniowieckich oraz pochwały księżnej Tyszkiewiczówny, jak też pokazaniu dobrodziejstw, jakie przyniosło małżeństwo Janusza Wiśniowieckiego z Eugenią Katarzyną Tyszkiewiczówną nie tylko dla obu rodów, ale też dla ojczyzny. Chwali kaznodzieja wobec zebranych księżną:

Z tymże swym klejnotem Jaśnie Oświecona Eugenia Katarzyna przyniosła uprzejmą, nad którą spójniejszej nie masz pod okrągiem słonecznym, miłość małżeńską, całą wierność, szczyre usługi (k. D 2).

Zdanie to stanowi wprowadzenie do pochwały małżeństwa księżęcej pary, panującej w nim zgodności i miłości wzajemnej, zaufania, które wyraziło się powierzeniem w testamencie opieki nad dziećmi i całością spraw właśnie żonie. Wątek powinności wynikających z wypełnienia testamentu został tu znacznie skrócony w stosunku do wypowiedzi o. Czarlińskiego. Być może dlatego, że księżna sumiennie wywiązywała się ze spoczywających na niej obowiązków. Warto podkreślić, że wśród godnych szczególnej opieki znalazła się ciotka księcia, Anna Zbaraska, która była zapewne obecna podczas kazania o. Giżyckiego w kościele. Jej również poświęcił mówca kilka słów pochwały:

...osobliwie w przyczynieniu przystojnej prowizyjnej Księżnie Jej Miłości Zbaraski Anny, ciotki swojej, która panienkom, ile ich świat zbaraski mieć może, jest przezroczystym panięskich przymiotów zwierciadłem, wszystkich pobożnych spraw i uczynków wizerunkiem, panięskiej karnośći prawidłem (k. D 2–D 2 v.).

Brak tego rodzaju familiarnych wątków w kazaniu o. Czarlińskiego, a ich obecność w mowie o. Giżyckiego pokazuje, że pierwsze z kazań miało oficjalny charakter, drugie natomiast było wygłaszane w gronie bardziej familiarnym, przez kaznodzieję bardziej zaznajomionego z problemami domu, znającego sprawy rodowe i oddanego im. Dlatego drugi z mówców sformułował szerszą od krótkiej wzmianki uwagę na temat owej ciotki.

Powraca z kolei o. Giżycki do prezentacji zasług Janusza Wiśniowieckiego. Pokazał go więc jako rycerza i sługę ojczyzny, który finansował udział swego wojska w operacjach militarnych organizowanych przez króla (k. D 2 v.–D 3), był szczodry dla sług, którzy

...wdzięcznymi będąc, żalonym wzdychaniem, (...) te i tak hojne zadziaływały dobrodziejstwa (...) (k. D 3).

Przechodzi z kolei kaznodzieja do wspomnienia o śmierci swego bohatera, który nie zginął w polu, ale oddał ducha na łożu śmierci. Rezygnuje z dokładnego przedstawienia wypadków, poprzestając na krótkim sformułowaniu. Od tego momentu zwraca się do zmarłego z pocieszeniem. Jest to więc jedna z partii wypowiedzi o charakterze konsolacyjnym, kończących kazanie. Zasługi księcia porównuje mówca do pachnącego kwiatu, zapewnia go o pamięci zgromadzonych, stwierdzając:

Każdy sobie z nas tę gałązeczkę do nozdrzy przytyka, smakuje językowi jako miód wzmianka o tobie, gdyżżeś Ty słodyczą znamienitych pociech, czasu potrzeby ojczyznę napelniał; brzmi jako muzyka w ustach naszych Sława zacnych spraw Twoich. Nie żałujże tedy, żeć tego, czegoś sobie, umierając, życzył, zawisła śmierć przywieść do efektu nie dopuściła; nie żałuj, i owszem, mów z poeta: *Non omnis moriar* [„Nie wszystek umrę” (Horacy, c. III 30, 6) — M. K.]. Abowiem nie umarłeś, boś podobnych, lubo w małym wieku jeszcze, po sobie zostawił (k. D 3 v.–D 4).

Zwraca się więc do zmarłego nie tylko we własnym imieniu, ale jako reprezentant zbiorowości, gospodarz pamięci zgromadzonej społeczności, który zapewnia księcia Janusza, że żyje duchowo w świadomości ludzkiej, a fizycznie poprzez swoje dzieci. Motyw trwania w potomkach następnie mówca amplifikuje, odwołując się do literatury antycznej i *Biblii*. Pochwala potomstwa w obecności synów znowu zmienia perspektywę słów kaznodziei. Nie mówi on już do Janusza Wiśniowieckiego, ale do zgromadzonych w kościele słuchaczy; pocieszając, włącza do kręgu odbiorców nie tylko werbalnie i pośrednio, ale intencjonalnie i bezpośrednio szczególnych odbiorców, dzieci zmarłego. Stawia potomkom pośrednio zadanie naśladowania ojca i przywołuje na świadków, a zarazem gwarantów wypełnienia duchowego testamentu, wszystkich obecnych:

Jaśnie Oświeconemu Książęciu prześwietnie pozostałe potomstwo żywota na potomne czasy pomnożycielami będzie, w nim (nadzieja w Bogu) ożyją wszystkie niezgaszonej sławy rodzica przymioty, ożyje osobliwa w wierze katolickiej gorliwość; ożyje wdzięczne afektów i książęcych obyczajów ułożenie (...) Przez ich ręce zmarły rodzic będzie ojczyzny bronił, Turki i Tatory gromił (...) (k. D 4 v.).

Mówca kładzie szczególny nacisk na cnoty moralne i praktyczny patriotyzm synów, którzy będą kontynuowali militarne działania ojca. Kreśli zarazem ich drogę edukacyjną, zwracając uwagę na równie ważne zalety umysłu („kraje przebieżą, w różne się języki wyćwiczą”).

Zakończenie kazania poprzedza konsolacyjne wezwanie wprost do obecnej wdowy, by porzuciła zewnętrzną żalobę:

Zdejmi z siebie szatę żaloby i utrapienia twego, a przyoblecz się w ozdobę chwały, to jest: niech to samo, Oświecona Księżno, serdeczny żal twój po straconym przyjacielu pohamuje, że tak wielkiej nadzieje pozostałe po zmarłym rodzicu pod sznur książęcego życia pielęgnujesz potomstwo (k. E).

Ostatnim aktem wypowiedzi o. Giżyckiego stało się wezwanie do Boga za duszę Janusza Wiśniowieckiego w formie modlitwy kolektywnej. Ma więc kazanie o. Giżyckiego charakter komemoracyjny. Mówca wyszedł od pobudki do żalu, odnowienia bolesnych wspomnień, by przedstawić model postępowania księcia chrześcijańskiego. Służyło to bardziej pouczeniu odbiorców, podobnie jak przywoływanie aktualnych przykładów negatywnych zachowań szlachty i magnaterii, niż prezentacji zasług zmarłego. Również przesunięte do ostatniej części kazania przypomnienie zasług księcia Janusza służyło nawiązaniu i podtrzymywaniu kontaktu z odbiorcami, a więc żoną, ciotką, dziećmi, służbą i przyjaciółmi oraz beneficjentami. Dopiero końcowy fragment przyniósł *consolatio*.

W *Odmianie żalu* Mikołaj Fatowicz zajął się najpierw pocieszeniem księżnej Eugenii Katarzyny, poprzez współczucie, jak też unaoczniając nadzieję, jaką stanowi syn, który powinien pielęgnować w sobie cnoty ojca. Główny wątek poematu to refleksja poety–przewodnika i nauczyciela zaadresowana do Dymitra, któremu pokazał pałac sławy przodków, by zachęcić do kultywowania wartości, jakimi żyli ci, co pomarli, Zbarascy i Wiśniowieccy, szczególnie ojciec. Osoba koniuszego koronnego schodzi na plan dalszy, jest postrzegana z punktu widzenia tradycji wymagającej kontynuowania. Troską poety obok pocieszenia stają się przyszłe losy Dymitra.

Pierwsze dwie strofy, pełniące rolę filozoficznego wstępu, to rozważania poświęcone istocie bólu, który niełatwo ulega sile zapomnienia, niszczy swą mocą świadomość przeżywającej go osoby, jest powszechny, dotyka ludzi każdego stanu:

Trudno boleści słusznej stracić wodze,
Choć rozum i czas tłumi odwłokami;
Choć niepamięcią myśl od trosk uwodzę,
Jeśli dotknięta ciężkimi szkodami (...) (k. A 2)

Kolejne trzy oktawy zawierają zwrot do Eugenii Katarzyny. Autor przypomina, posługując się bogatą metaforą żywołów świata przyrody — wiatru i morza, dzieje śmierci księcia Janusza i stanu wewnętrznego rozbicia wdowy. Dalej, rezygnując z retrospekcji, mówi o tych samych przeżyciach z perspektywy czasu, chwili obecnej, czyli momentu formułowania wypowiedzi. Jego refleksja dotyczy istoty czasu, który leczy rany. Poeta formułuje prośbę:

Roki, godziny, biegowi pędnemu
Popuśćcie, trwają żale żalośliwym (k. A 2 v).

Zauważa, że księżna znalazła pewne ukojenie dzięki upływowi czasu, jednak jej świat intymnych przeżyć daleki był jeszcze od uporządkowania. Fatowicz podkreślił zbytnią przed-

kość działania śmierci, która przerwała płynący swoim trybem czas wspólnego życia, odbierając prawo do małżeńskiej starości. Podjął więc, zwracając się do księżnej, temat wspólnych jej i zmarłego Janusza małżeńskich przeżyć i zniweczonych planów. Poeta pyta księżnej, czy swymi refleksjami nie odnawia jej bólu (k. A 3, w. 73–76). Sformułował Fatowicz refleksję, że nie można podtrzymywać żalu, trzeba pozbawić go, jak płomień, pożywienia, wówczas zgaśnie.

Poeta formułuje ogólny obraz jutrzeńki, która daje nową nadzieję, zapowiadając wstający dzień, rozbijając chmury (k. A 3 v., w. 81–88). Tą nadzieję przynosi osoba syna księcia Janusza, Dymitr, właściwy adresat utworu. Dalszą część wypowiedzi Fatowicz kieruje do niego. Bezpośrednio zwraca się do Dymitra w wersach 93–104. Używając zdrobnień, uświadamia chłopcu, że jest potomkiem znamienitego rodu, że zapewne już swymi „postępeczkami” daje znać o wrodzonej cnocie. Obraz wiosny służy uświadomieniu młodzieńcowi, że aby zebrać jesienią owoce, potrzeba najpierw, by drzewo zakwitło. Kolejna refleksja o charakterze uogólniającym służy odniesieniu metafory wiosny i drzewa do bytu człowieka, który w młodości nabywa przyzwyczajęń, by żyć z nimi do końca swych dni (w. 105–112). Następnie poeta zarysowuje, jakby w odległym tle, drogę edukacyjną młodzieńca, który

Galązki puszcza zieloniuchne z siebie
Męstwa, rozumu (...) (w. 115–116);

...luczek silniejszy
Ciągnie wystrzałem cel swój nieschybionym
I z przyrodzeniem umysł ochotniejszy
Biedzi się często (...) (k. A 4, w. 123–126).

Zwracając się do małoletniego Dymitra, pokazuje mu, między innymi przy pomocy sztafetu mitologicznego, jakie będzie musiał pokonywać trudności, by osiągnąć Sławę. Ona wzniesie go „Między słupami I Herkulesowymi”, by pokazać swoją świątynię, w której znajdzie portrety zasłużonych przodków. Oni z kolei zachęcą młodzieńca do podjęcia sztafety pokoleń. Poeta unika wyliczania zasłużonych członków rodu, twierdząc, że było ich tylu, ile pszczoł w ulu (k. B, w. 159–160). Ważniejsze jest omówienie wybranych cnót przodków, na przykład rezygnacji ze zdobywania nieprzeliczonych dóbr materialnych na rzecz służby ojczyźnie z miłości. Głos Sławy jest na tyle silny, że nie powinny go zagłuszyć inne pragnienia, choć wielu tłumi go poprzez „rozkoszne rozpustne zabawy” (w. 176).

Fatowicz odwołuje się z kolei do metafory działu malarzkiego, do techniki sporządzania najdoskonalszego obrazu. By go wykonać, potrzeba wielu farb, potrzeba szkicu, „by obraz nie popadł nagany” (w. 180). Pisarz chciałby, aby młody Dymitr ukształtował swój wizerunek Sławy, wzorując się na wszystkich przodkach, ale szczególnie biorąc przykład z ojca (w. 193–194).

Kolejne strofy zawierają odwołanie do dokonań bohaterów epickich zaprezentowanych w *Encydzie* Wergiliusza. Poeta stwierdza, że nie dorównują one osiągnięciom Janusza Wiśni-

wieckiego (w. 185–192). W eposie ku jego czci chciałby przedstawić czyny wojenne księcia (w. 193–200). Następnie Fatowicz skrótowo omawia dokonania Janusza Wiśniowieckiego w zmaganiach z Abazym paszą (w. 201–216). Poeta formułuje wyzwanie do innych twórców, by podjęli się przedstawienia czynów zmarłego, które mogą z powodzeniem stanowić godną materię eposu:

Kto tak jest mowny, kto tak jest uczony,
Komu tak płodne pióro, komu mowy
Obfitej staje, komu rym uczony,
Żeby mógł godnie wypowiedzieć słowa,
Książę, twe sprawy, którymiś wslawiony?
Rozum by stępiał, chwaląc, I Iomerowy;
Cnota, Dymitrze, ten konterfekt dała,
Ta-ż w malowanie będzie przyuczała. (k. B 2, w. 217–224)

Odwołał się znowu Fatowicz do chlubnej tradycji rodu Zbaraskich i do najświeższych dokonań Jeremiego Wiśniowieckiego. Połączył więc przeszłość z terażniejszością (w. 225–232). W ten sposób zakończył własną wypowiedź, której adresatem był małoletni syn księcia Janusza.

Nowy wątek wprowadził Fatowicz, odwołując się do metafory nadzwyczajnego głosu, który skierował modlitewną prośbę do Boga o powodzenie dla małoletniego Dymitra w spełnianiu zamierzeń. Owa modlitwa o pomyślność (k. B 2 v.–B 3, w. 241–261) to punkt kulminacyjny utworu. Wyraża zaufanie do Stwórcy, który pomyślnie ma poprowadzić młodzieńca drogą cnót, mądrości, umożliwiających pracę w senacie, oraz religijności, która wyrazi się w walce za wiarę. Prośba kończy się wezwaniem do opieki nad młodym szczepem, by mógł korzystać z żyznej gleby, by wiał nań pomyślny wiatr, umożliwiający rokrocznie rozwój.

Poeta kreśli następnie obraz Boga zasiadającego na tronie w niebie (k. B 3, w. 265–272), u którego podnóżka znajduje miejsce bogini rządząca „Sławą, rozumem”, mająca w swym władaniu sterowane Opatrznością Bożą koło Fortuny, jak też władająca naturą, wrogiem i czasem oraz narodzinami. Jej Bóg polecił, aby odsłoniła „Skrytość wyroków w planetach wyrztych” (k. B 3, w. 284), by mógł określić przyszłe losy młodego Dymitra. Na treść Bożego planu wobec młodzieńca złożył się zespół zaleceń dla wszystkich bytów niebiańskich, by mu sprzyjały. Miał więc między innymi dożyć starości, otrzymać buławę hetmańską, uzyskać sławę podbudowaną cnotą. Życie miał pędzić w żyznej, arkadyjskiej krainie za Eufratem. Po słowach Boga niebo przyjęło dekret Wszechwładcy, ujęty w słowa listu Pliniusza Młodszeo, następującej treści: *„Precor igitur, ut tibi, et per te generi humano prospera omnia et digna saeculo tuo contingant”* [„Błagam zatem, abys i ty, i ród ludzki przez ciebie doznał wszelkiej szczęśliwości, godnej twoich czasów” (epist. X 1) — M. K.].

Zwrócić należy uwagę na wysoką próbę kunsztu artystycznego Fatowicza, bogactwo wyobraźni poetyckiej, jaką posłużył się dla wykreowania tego ze wszech miar godnego uwagi konceptu konsolacyjnego. Pocieszenie księżnej to fragment silnie przesycony autentycznym

współczuciem, w którym zamiast panegirycznego zadęcia dominuje zrozumienie i próba realistycznego nakreślenia sytuacji psychologicznej wdowy. Również dalszy ciąg utworu jest interesujący, ze względu na wielość oryginalnych sposobów przekazywania pouczeń. Z poety–pocieszyciela podmiot mówiący przeistacza się w nauczyciela–przewodnika po świecie Sławy. W sposób oryginalny, odwołując się do standardów poezji bohaterskiej, przedstawia poeta wielkość zasług zmarłego. Skrótowo też traktuje dokonania przodków. Rezygnuje w praktyce z prezentowania genealogii rodu. Odwołuje się do dokonań niedawno zmarłych, najbardziej zasłużonych krewnych. W ostatniej, profetycznej części utworu Fatowicz wprowadza anielskie głosy, jak też przywołuje treść postanowienia samego Boga, którego wprost nie nazywa Bogiem, o przyszłości Dymitra.

W *Odmianie żalu* sformułował twórca apel do poetów, by poświęcili Januszowi Wiśniowieckiemu epos. Zapewne nie spodziewał się, że zarówno jego prorocтво dotyczące Dymitra spełni się, jak też nie mógł domyślić się, że ktoś faktycznie poświęci zmarłemu księciu epos. Być może wiedział jednak o podjęciu tego wyzwania przez Samuela Twardowskiego, który pisał w liście dedykacyjnym do *Księcia Wiśniowieckiego Janusza*, że swoje dzieło zrealizował wkrótce po śmierci mecenasa:

A com na kartę tedy był wytoczył,
Miałem gdzieś w cieniu aż do tej dziś doby³⁶.

Podobnie jak u o. Giżyckiego osoba zmarłego odsunięta została na dalszy plan, uwagę poświęcił autor sprawom żyjących.

W *Księciu Wiśniowieckim* Twardowskiego spotykają się wszystkie wątki znane z omówionych utworów: epicedialno–lamentacyjny, biograficzny, konsolacyjny, małżeński, heroiczny³⁷. Autor sytuuje się, w sensie prezentacji własnych refleksji oraz uwag poświęconych rodzinie zmarłego, synom i wdowie, w pobliżu adresatów utworu, a więc podąża w tym względzie śladem szczególnie o. Giżyckiego, ale też podobne wątki można odnaleźć w *Odmianie żalu*. Czyni adresatami wypowiedzi, podobnie jak Mikołaj Fatowicz, synów księcia. W *Głosie lamentującym* autor zapowiadał przyszłość Konstantemu, zaś *Odmianę żalu* poświęcił starszemu Dymitrowi. Twardowski połączył te przypisania, dedykując utwór obu braciom. Określił się poeta mianem „starego sługi”. Jego utwór cechuje znacznie większa niż u wszystkich razem poprzedników szczegółowość relacji w części poświęconej biografii księcia. W centrum uwagi postawili ją autorzy tekstów pisanych z okazji pogrzebu, ale spośród nich to o. gwardian Bonawentura Czarliński przywołuje najwięcej szczegółów. Wątki przez niego niewyzyskane, a więc szczególnie edukację, artystyczne (także literackie) i podróznicze zamilowania, jak też

³⁶ S. Twardowski, *Książę Wiśniowiecki Janusz*, Leszno 1646: *Oświeconym książętom Ich Mościom...*, k.)o(2, w. 13–14.

³⁷ Por. R. Ryba, „*Książę Wiśniowiecki Janusz*”... s. 58–115.

szeroko pojętą mądrość i roztropność księcia, uwypuklił o. Stefan Giżycki. Proces umierania księcia Janusza nie został przedstawiony przez Twardowskiego wyłącznie jako dokonywanie rozrachunku z Bogiem i bliźnimi, jak chcieli kaznodzieje, ale jako dramatyczna walka o życie. Twardowski oddał w pełni tragizm sytuacji zegnającego się ze światem i najbliższymi mecenasa, który odchodził w pełni sił, nie zrealizowawszy bogatych planów życiowych. Silnie sygnalizowany przez kaznodziejów wątek małżeństwa księcia Janusza i jego relacji z żoną znalazł u Twardowskiego całkowicie nowe, oryginalne rozwinięcie. Nie przedstawił epik statycznie przyjaźni i miłości małżonków. By uatrakcyjnić opowieść, sięgnął do początku ich znajomości, przedstawiając dzieje związku w osobnej partii mającej charakter epitalamijny.

Samuel Twardowski wprowadził do epicedialnego eposu w ogólnym zarysie konstrukcję epicedium zgodną z zastosowaną przez Fatowicza w *Głosie lamentującym*. Zbieżność przejawia się na przykład w zachowaniu tej samej kolejności elementów wypowiedzi, a więc przyjęciu modelu biograficznego opowieści. W centrum uwagi twórców, obok genealogii rodu, znalazła się ujęta w porządku chronologicznym biografia Wiśniowieckiego. W obu utworach przechodzi się od oplakiwania, stanowiącego dopełnienie dziejów bohatera, wprost do konsolacji. Twardowski w zasadzie zrezygnował z wprowadzenia upersonifikowanych postaci. Tęgo rodzaju „bohater” pojawił się raz, i to w części poświęconej perypetiom miłosnym Janusza Wiśniowieckiego. Był on przybywającą z zewnątrz „siłą sprawczą” starań o rękę Eugonii Katarzyny. W częściach heroicznych nie ma działających czy choćby mówiących postaci spoza świata realnego. Prozopopeją natomiast, jak wykazano, chętnie posługiwał się Fatowicz. Pod wpływem jego pisarstwa mógł Twardowski, nie nadużywając tej figury, wprowadzić wspomnianego już Merkurego. Nie posłużył się sarmacki Maro, wzorem kaznodziejów, *sermotinatio*, czyli nie przywołał przesłania zmarłego kierowanego do żywych zza grobu.

W eposie biograficznym Twardowskiego pojawiły się motywy i wątki, jak też rozwiązania literackie zgodne i zarazem rozbieżne z praktyką mówców i poety, twórców oplakujących zgon księcia Janusza Wiśniowieckiego. Twardowski mógł, choć nie musiał, korzystać z dorobku poprzedników. Swoją utwór realizował w innej konwencji literackiej, w której mógł z powodzeniem adaptować opracowane już przez poprzedników wątki. Biografię księcia znalazł i przedstawił znacznie bardziej szczegółowo niż poprzednicy. Świadczą o tym szczególnie dokładne relacje z podróży zagranicznych. Zrezygnował zarazem z nazbyt szczegółowego zajmowania się testamentem i działalnością filantropijną księcia, w tym współpracą z bernardynami.

Cechą charakterystyczną eposu Twardowskiego jest zespolenie cech dystynktywnych tekstów i wątków zaobserwowanych w utworach pisanych z okazji pogrzebu z pochodzącymi z wypowiedzi powstałych w rocznicę śmierci. Nastąpiło wykorzystanie zastosowanej przez Fatowicza w *Głosie lamentującym* konstrukcji epicedium, z uwzględnieniem przeważającej w wypowiedziach z okazji pogrzebu tendencji do uwypuklania wątków genealogiczno-biograficznych, przy jednoczesnej rezygnacji z typowego dla tej grupy utworów dystansu i oficjalnego odwołania się do rodziny zmarłego. Wprowadził więc, obecną w obu utworach konsolacyjnych, familiarność, znacznie zwiększając jej natężenie.

Kazania o. Czarlińskiego i o. Giżyckiego, poezje Fatowicza oraz epos Twardowskiego to interesujący zespół zróżnicowanych genologicznie tekstów poświęconych śmierci jednej osoby. Ich łączne omówienie pozwala obserwować, jak z tego samego materiału genealogicznego, biograficznego i historycznego, w zależności od perspektywy piszącego i stosowanej formy literackiej, można było w odmienny sposób przedstawić dokonania zmarłego.